

GAZETA NIEDZIELNA

CENA 6 PENSÓW

z „POLSKĄ WALCZĄCĄ“

PRENUMERATA:

miesięcznie	2/6
kwartalnie	7/-
półrocznie	14/-
rocznie	28/-

Już za tydzień!

WANDY MIŁASZEWSKIEJ

Autorki „Księżniczki Dagny“

„BOGACTWO“

Powieść współczesna

ROK 5.

LONDYN, 14 WRZEŚNIA 1952

NR. 37/177

JÓZEF KISIELEWSKI

PRZECIWKO CHOROBI, CIEMNOCIE I NIEDOLI

Co można zrobić, gdy się jest razem

Chciałbym poruszyć bardzo ważną sprawę, która jest wspólną naszą sprawą. Wydawnictwa „Gazety Niedzielnej“ i jej Czytelników. Istnieje ona od dawna, rozwija się i owocuje, ale dotąd nie została właściwie i obszernie omówiona.

Ale od jakiegoś czasu, mniej więcej od przełomu ubiegającego obecnie roku, dołączył się do tego ważnego ale niegłośnego zakresu naszej wspólnej działalności — jakiś nowy ton. Ton, jakby już nie tylko ciepła chrześcijańskiej zyczliwości, ale wprost jej piórnego żaru.

Były w tym czasie różne cele składowe: i nagrody literackie, i rower dla misjonarza w głębi Afryki. Ale na czoło tych wszystkich akcji wybiły się dwie przede wszystkim: wysyłka lekarstw do Kraju i polskie szkoły internatowe.

Akcja charytatywna wysyłki lekarstw do Kraju powstała w zeszłym roku jakby przypadkiem i zaczęła się od drobniaku. Na biurko redakcyjne zabił się któregoś dnia list z Polski, proszący o przysłanie lekarstwa dla ciężko chorego, którego nie stać na kupno drogiego lekarstwa. Ogłosiliśmy to w „Gazecie Niedzielnej“. W przeciągu kilku dni tych kilka potrzebnych funtów zostało zebranych — lekarstwo poszło do Kraju. I tak rozpoczęła się ta akcja. Zaczęły płynąć listy z prośbą o lekarstwa z jednej strony, z drugiej zaś, od Polaków w Wielkiej Brytanii, ale i z dalszych stron, składki. Zbierają się z tego spore sumy — tak że ilość lekarstw wysyłanych do Kraju stale rośnie.

Listów z prośbą przychodzi wiele, coraz więcej. Każdy list zaopatrzone jest w receptę i zaświadczenie miejscowego proboszcza, że chory potrzebuje lekarstwa i nie może go sam sobie kupić. W

ciągu obecnego roku Czytelnicy „Gazety Niedzielnej“ zebrali około £ 500 na ten cel (listy składek ogłaszane są stale na łamach naszego pisma, a w końcu bieżącego roku ogłosimy zestawienie ogólne, sumy składek i ilości wysłanych lekarstw). Akcję naszą połączyliśmy z Funduszem Pomocy Polakom, który dodaje ze swoich zasobów sumę co najmniej równą sumie zebranej przez Czytelników. Czyli, że każdy Czytelnik, który składa ofiarę na lekarstwa do Kraju, nie tylko umożliwia wysyłkę tych lekarstw, ale umożliwia wyślanie ich w skutecznej ilości, ponieważ każdy złożony szyling natychmiast się podwaja dodatkami Funduszu Pomocy Polakom. Niezależnie zaś od tego i apteki, które z nami współpracują, szczególnie Apteka Grabowskiego, przesyłając listy z Kraju z prośbami na ich ręce kierowanymi, ofiarowują nęjednokrotnie swój udział w wysyłce lekarstw.

Tych listów z kraju przychodzi tyle i roboty w związku z całą akcją tak się namnożyło, że trzeba było uprosić osobnego człowieka, aby pozostający mu wolny od pracy czas poświęcał na załatwianie spraw porządkowych i wysyłkowych. Ten przedstawiciel więc naszego Wydawnictwa łącznie z przedstawicielem wspomnianego Funduszu Pomocy Polakom utworzyli komórkę, która załatwia sprawy nadchodzących listów. Co tygodnia wysyła się lekarstw na 50 lub więcej funtów. Gdyby się prośby nadchodzące z Kraju, chciało zaspokoić wszystkie, trzeba by wysokość wysyłek zdwoić lub nawet potroić.

W miesiącach letnich bieżącego roku napływ składek bardzo się zmniejszył. Może wpłynął na to czas wakacyjny, może niedostateczne przypominanie przez nas. Ale listy z Polski przychodziły cały czas w niezminiejszej ilości — bo choroba nie zna wakacji — i lekarstwa do Polski musiały iść bez przerwy. Dlatego w tym artykule, ogłaszam na progu jesieni, na początku okresu szarug jesiennych, zimna i mrozów (kiedy choroby szczególnie silnie atakują), chcemy całą sprawę podnieść znowu i wezwać polskie społeczeństwo uchodźcze do wzmocnienia akcji składek na lekarstwa do Polski.

Jakieś trzy kwartały temu zamieściliśmy na tym miejscu artykuł o szkole i inter-

nacie dla polskich chłopców, jaką otworzyli w Hereford oo. marianie szczególnie nastawiając się na przegarnięcie wszelkiej biedoty chłopięcej, sierot, półsierot i dzieci rozbitych domów. W kilka miesięcy po ukazaniu się artykułu pojechałem do Hereford. O. Józef Jarzębowski mówił mi wtenczas:

— Nie ma pan pojęcia, jak był odzew na to wasze wezwanie. Datki posypały się bardzo szczerze. Jeszcze teraz, po trzech miesiącach napływają składki. Są ludzie, którzy musieli się zobowiązać wobec siebie samych do stałego zasilania szkoły, bo w stałych odstępach czasu przychodzą pieniądze. Wiele ofiar przychodzi anonimowo. Mogliśmy za te pieniądze zrobić wiele dobrego, dopłacać do pobytu wielu chłopców, lub nawet utrzymywać ich bezpłatnie, jeśli to były sieroty lub półsieroty. Bo obok chłopców rodziców opłacających pełne utrzymanie, nasza troska kieruje się przede wszystkim ku tym, za których nie ma, kto by płacił...

Szkolnictwo polskie, szczególnie internatowe, to drugi wielki cel, na który masowo płynęły składki Czytelników naszych pism. Instynkt polskiego serca jest nieomylny. Obok Herefordu, szkoły dla polskich chłopców, która działa dopiero od zeszłego roku, pracuje druga szkoła internatowa, prowadzona od kilku już lat przez siostry nazaretanki, dla dziewcząt, w Pitsford. I ona potrzebuje opieki oraz pomocy.

W tych dniach rozpoczyna się nowy rok szkolny. I Hereford, i Pitsford otwierają na ścieżaj swoje sale, klasy i jadalnie dla polskiej dzieciarni. I w tym wypadku wzywamy do pomocy, do nadsyłania ofiar. Mają te o-

fiary iść wyraźnie na utrzymanie w szkołach tych dzieci polskich, za które nikt płacić nie może, a więc sierót, półsierót i wszelkiej dziecięcej biedy.

Postawmy poruszoną tu sprawę jeszcze jaśnie i wy-



PITSFORD

Chodzi o sprawę składek czytelniczych, jakie poprzez łamy naszego pisma zbierane są na różne doniosłe cele. Prasa katolicka na uchodźstwie zbierała te składki od początku swego istnienia. Warto przypomnieć spore sumy, jakie zebrali przed kilku laty czytelnicy „Zycia“ na odbudowę kościołów Warszawy. A później stale oba nasze pisma zbierały pieniądze na różne ważne cele społeczne.



Z tej apteki polskiej w Londynie wysłano w ciągu ubiegłego roku masę lekarstw dla chorych w Polsce w ramach akcji miłosierdzia „Gazety Niedzielnej“. Czy akcja ta rozwinięta jest jeszcze bardziej obecnie, by...



HEREFORD

rażniej. Polskich celów społecznych, na które trzeba zbierać ofiary, jest w naszej sytuacji emigracyjnej bardzo wiele. My sami apelowaliśmy o pomoc na wiele rozmaitych celów i będziemy to niewątpliwie czynili w przyszłości. (W tej chwili np. pisze do nas jakiś błędny kleiryk w Polsce, że nigdzie nie może dostać codziennego Mszału Rzymskiego i prosi, aby mu go przysłać. Cóż, trzeba było posłać, a tych kilka funtów skądś się musiało znaleźć.)

(Dokończenie na str. 2)



...nżyć w cierpieniach i ratować zdrowie chorych w kraju, którzy własnymi środkami nie mogą się leczyć skutecznie?

KALENDARZYK

WRZESIEŃ 1952

14	n	15-ta po Z.Św. Pod P.Św. R.
15	p	Siedmiu Boleści NMP.
16	w	Korneliusza P. i Cypriana
17	ś	S-dni Stygm. św. Franciszka
18	c	Józefa z Cupertino w.
19	p	† S-dni. Januarego i tow.
20	s	S-dni. Eustachego i tow.

LEKARSTWA DO POLSKI I SZKOŁY NA EMIGRACJI

(Dokończenie ze str. 1)

Ale będziemy starali się z tych innych celów wybierac tylko najważniejsze, a skupić się przede wszystkim na tych dwóch: lekarstwa do Polski i nauka po polsku dla polskiego dziecka na emigracji.

Tych naszych akcji składowych aniśmy bardzo nie propagowali, ani zbyt naciskali Czytelnika, aby pieniądze dawał. Wyrosły te akcje jak gdyby spontanicznie, same ze siebie. I w tym fakcie zawiera się wielka radość o charakterze nie partykularnym i osobistym, ale społecznym i narodowym. Okazało się, że krąg Czytelników prasy katolickiej to nie zwykły zespół przypadkowych odbiorców pisma, ale że jest w nim coś z nastroju rodzinny czytelnicy, czulej na tętno wzajemnych potrzeb i szerokich potrzeb społecznych, czującej odpowiedzialność za całą społeczność emigracyjną i starającej się — poprzez zaufanie do prasy katolickiej — najważniejsze sprawy tej społeczności złatwiać i czynnie rozstrzygać. Ta właśnie czynna pomoc sprawom konkretnym ma w sobie coś niezwykle krzepiącego i optymistycznego.

Mysząc o tej wielkiej, miłującej się wzajem i wzajem sobie pomagającej rodzinie czytelników katolickiej prasy, pamiętajmy o jej najważniejszym zadaniu najbliższego okresu: **lekarstwa do Polski i szkoła dla polskiego dziecka!**

Józef Kisielewski

MAŁŻENSTWO W ŚWIETLE NAUKI KOŚCIOŁA

Instytut Polski Akcji Katolickiej organizuje w Londynie cykl wykładów w sali „Ogniska Polskiego“, (55, Exhibition Road, S. W. 7).

Program wykładów:
24 września, p. Julian Wiśniewski — **O właściwą postawę wobec zagadnień seksualnych**,

1 października, ks. Wacław Kołodziejczyk T. J. — **Z naturą, czy wbrew naturze?**,

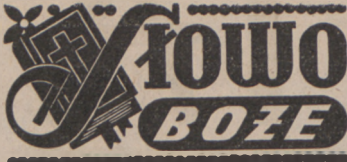
8 października, p. Magdalena Dubanowiczowa — **Miłość w rodzinie chrześcijańskiej**,

15 października, p. Wojciech Wasilutynski — **Zadanie rodziny chrześcijańskiej**,

22 października, p. Władysław Jelonek — **Oblicze prawne kontraktu małżeńskiego**.

Wykłady będą rozpoczynały się o godz. 20.

Celem wykładów jest ustalenie w społeczeństwie właściwej opinii o Instytucji małżeństwa, jak również pomoc w uświadomieniu młodych małżeństw, kandydatów do stanu małżeńskiego i rodziców dorastającej młodzieży o znaczeniu sakramentu małżeństwa, prawach i obowiązkach żen wpływających.



Piętnasta niedziela po Zielonych Świątkach

LEKCJA

(Gal. 5, 25-26; 6, 1-10)

Bracia: Jeśli żyjemy duchem, według ducha też i postępujemy. Nie będziemy chcieli próżnej chwały, jedni drugich drażniąc i zazdrosząc sobie nawzajem. Bracia, jeśli ktoś i dopuści się jakiego przestępstwa, wy, którzy jesteście duchowi, puczcie takiego w duchu łagodności, baczcie każdy na samego siebie, abyś i ty nie uległ pokusie. Jeden drugiego brzemiona dźwigajcie, a

tak wypełnicie zakon Chrystusowy. Albowiem jeśli kto mniema, że jest czymś, gdy niczym jest, sam siebie zwodzi. A każdy niech bada swe postępowanie, a tak tylko z siebie samego chlubić się będzie, a nie innego. Każdy bowiem własne poniesie brzemię. Ten, który pobiera naukę, niech wszystkimi dobrami swymi dzieli się z tym, który go naucza. Nie ludźcie się: Bóg nie dozwoli naigrawać się z siebie. Bo co człowiek posieje, to i żąć będzie. Kto bowiem sieje w ciele swoim, w ciele też żąć będzie skażenie, a kto sieje w duchu, z ducha żąć będzie żywot wieczny. Czyniąc przeto dobrze, nie ustawajmy, bo czas swego żąć będziemy bez wytchnienia. Dlatego, poki czas mamy, czynmy dobrze wszystkim, a zwłaszcza tym,

którzy są jednej wiary z nami.

EWANGELIA

(Łuk. 7, 11-16)

W on czas: Szedł Jezus do miasta, które zowią Naim, a z nim szli uczniowie jego i rzesza wielka. A gdy się przybliżył do bramy miejskiej, oto wynoszono umarłego, jedynaka matki jego, a ta była wdową; i liczna rzesza miejska szła z nią. A gdy ją ujrzał Pan, ulitował się nad nią i rzekł jej: Nie płacz. I przystąpił i dotknął się mar. (A ci, co nieśli, stanęli.) I rzekł: Młodzieńcze, tobie mówię, wstań! I usiadł umarły i począł mówić, i oddał go matce jego. A wszystkich zdjął strach i wielbili Boga, mówiąc: Prorok wielki powstał wśród nas, a Bóg nawiedził lud swój.

KRONIKA
Katolicka

„Patriotyzm — powiedział Steven-son, kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych — nie polega na nagłych i przemijających emocjach, lecz musi być uczuciem głębokim i trwałym. Nie polega ona na nienawiści do Rosji, lecz na miłości własnej ojczyzny i tych ideałów wolności ludzkiej, którym ona służyła i służy“. W pierwszej połowie wieku XX z ust polityków i mężów stanu, jak Lucjanarski, Mussolini, Hitler, padały słowa nawołujące do uczynienia z nienawiści podstawy budowy społeczeństwa i państwa. Obecnie politycy, stwierdzając z trzeźwością wnikliwą szkodliwie skutki nienawiści w życiu społeczeństw, narodów i państw, coraz częściej nawołują do tego samego, czego uczył Chrystus Pan i co stale głosi Jego Kościół: budować miłość na miłości!

W pierwszą rocznicę konsekracji nowo odbudowanej katedry św. Jana Chrzciela we Wrocławiu, 27 lipca, odbyło się uroczyste poświęcenie odrestaurowanych 12 kaplic: św. Kazimierza, św. Jadwigi, św. Jacka i bł. Czesława, św. Stanisława biskupa, św. Wojciecha, św. Józefa, św. Stanisława Kostki, św. Jana Ewangelisty, św. Barbary i bł. Kingi, św. Franciszka z Asyżu, św. Piotra i Pawła, św. Jana Chrzciela.

Mówiąc o walce komunizmu z Kościołem katolickim, arcybiskup Bostonu, ks. Ryszard Cushing, wskazał na szczególną zaciełość w zwalczaniu biskupów: „Przez biskupów bowiem, którzy święcą kapłanów i konsekrują innych biskupów, Kościół katolicki utrzymuje swą hierarchiczną ciągłość. Zamiarem Chrystusa było uniechęcenie przy pomocy biskupów bramom piekielnym pokonania Kościoła“. Ostatnio Radio Watykańskie stwierdziło, że w krajach Kościoła Milczenia około 100 arcybiskupów i biskupów zostało dotychczas zamordowanych, aresztowanych, deportowanych lub w inny sposób pozbawionych prawa wykonywania swych kościelnych funkcji. Z liczby tej w Polsce 1 biskup jest w więzieniu, 1 został deportowany, 1 nie może wykonywać swych funkcji.

NASZA
AKCJA MIŁOSIĘDZIA

K. Imach 2/-; Jan Poleć £1.0.0; Jan Pilecki 10/-; Jerzy K.P. £1.10.0; St. Zomecyk £1.0.0; Stanisław Gołota 1/-; S. i D.Y. z Manchester 10/-; Adam £1.0.0; Baworowski £1.10.0.

Razem £73.0.

W bieżącym miesiącu wysłaliśmy już lekarstwa na sumę £20.15.0. Taką samą kwotę złożyło na ten cel Towarzystwo Pomocy Polakom, 60, Pembroke Road, S.W.10., przez które przeważnie wysyłamy leki.

Życie chrześcijańskie

Ewangelia niedzieli mówi o śmierci i o tej krwawej ranie, jaką śmierć zadaje sercu bliskich. O śmierci często czytamy na kartach Pisma św. Jest to zrozumiałe, gdyż od dobrej śmierci zależy nasze zbawienie i wieczność. Niektórzy sądzą, że religia za wiele mówi o śmierci i odciąga naszą uwagę od zadań, jakie nam stawia życie ziemskie. Nieślusny zarzut. Pełnię życia osiąga tylko ten, kto żyje z myślą o czekającej go niechybnie odpowiedzialności po śmierci.

Nam, ludziom żyjącym na ziemi, pozostały trzy pamiętki po raju, w którym kiedyś żyliśmy: oczy dziecka, kwiaty na ziemi i gwiazdy na niebie. Oczy dziecka mówią nam o niewinności, kwiaty o cnotach, gwiazdy o niebie, które nas czeka. Te trzy pamiętki muszą być wytycznymi życia chrześcijańskiego: niewinność nigdy nie utraczona lub odzyskana przez pokutę, ćwiczenia się w cnotach i nadzieja życia wiecznego w niebie.

Religia chrześcijańska wyniosła niewinność serca na piedestał, na którym w świecie pogańskim nigdy się nie znajdowała. Przypomnijmy sobie opowiadania biblijne o Abla, Józefie, Tobiaszu, Zuzannie, Janie Ewangeliście, którego miłował Jezus, żywoty świętych dziewic i młodzieniaszków, którzy śpiewają Panu pieśń, której nikt nie mógł śpiewać, bo dziewczycami są (Obj. 14). Życie nieczyste jest nie tylko drogą do nieszczęśliwej wieczności, ale i przyczyną zmarłowanego życia ziemskiego. Pewnej osobie wpadł w ręce banknot funtowy, na którym ktoś nieznanymi delikatnymi piórami napisał te słowa: „Dla ciebie sprzedałam siebie“. Jaka cicha tragedia zhańbicznego życia zawarta jest w tych słowach. Niestety, grzech nieczysty jest najbardziej rozpowszechniony. Tym, którzy mu ulegli, nic nie pozostaje, jak tylko pokuta, która im może wrócić raj utracony. „I wyszedł Piotr gorzko zapłakał“ (Łuk. 22).

Niewinność serca musi łączyć się z kwieciami dobrych uczynków. Święty, który zachowuje nieskażoność serca, ale poza tym nic dobrego nie czyni, nie jest świętym chrze-

ścijańskim. Św. Paweł tak poucza swego ucznia, Tytusa: „Przypomnij im... aby do każdego dobrego uczynku byli gotowi. Aby nikogo nie lżyli, nie byli kłótniwi, ale skromnymi i okazywali wszelką uprzejmość wszystkim ludziom... Niezawodna to nauka i chęć, abyś i ty też stwierdził, iżby ci, którzy uwierzyli w Boga, przodowali w dobrych uczynkach“ (Tyt. 3, i 8). Bez dobrych uczynków nawet wiara mocna nas nie zbawi. „Tak i wiara, jeśli nie miała dobrych uczynków, martwa jest sama w sobie“ mówi św. Jakób Apostoł (2, 17). A Chrystus uczy: „Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie — wejdzie do królestwa niebieskiego. Ale kto wypełnia wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wejdzie do królestwa niebieskiego.“ (Mt. 7, 21).

Locke, filozof angielski, mawiał: gdy się wkopiesz głęboko w ziemię, znajdziesz wodę, gdy wnkniesz głęboko w życie, znajdziesz łzy. Życie ludzkie zawsze było ciężkie, dziś w dwójnasób ciężkie. Szczególniej trudno zachować poddanie się woli Bożej i wierność obowiązkom. Kto jednak wie, że po krótkich trudach czeka go nieopisane

szczęście, ten chętnie zgodzi się na trudy. Kto jest przekonany, że życie nie kończy się zgnilizną w grobie, że czeka go szczęście wieczne, ten nie będzie się lękał ciężkich wprawdzie ale chwilowych doświadczeń życia. Nadzieja szczęśliwej wieczności jest trzecim czynnikiem życia chrześcijańskiego. „Spoglądajmy na Jezusa, przodownika i ostatecznego sprawcę wiary, który mając przed sobą wesele, podjął krzyż, nie bacząc na wzgardę, i zasiadł na prawicy tronu Bożego.“ mówi św. Paweł w liście do Żydów (12, 2). Świętobliwy biskup piński, ks. Łoziński, leżąc na łożu śmierci, prosił otaczających go księży, aby go zbudzili ze snu, gdy będzie konał, gdyż chce świadomie przeżyć najpiękniejszą chwilę życia. Taki pogodny spokój w chwili śmierci, daje tylko wiara w niesmiertelność. Jak ponurą jest natomiast chwila śmierci dla niewierzących. Herbert Spencer, znany filozof angielski, wyraził przed śmiercią życzenie, ażeby na grobie jego umieszczono napis: „Infelicissimus“ (najnieśczęśliwszy). Bez tej wiary życie ziemskie pozostanie na zawsze zagadką, a śmierć katastrofą. X.

UCIAŻLIWE PIELGRZYMKI

W meksykańskiej diecezji Queretaro istnieje od 1886 r. zwyczaj odbywania dorocznej pielgrzymki do bazyliki Matki Boskiej z Guadalupe w mieście Meksyku. Odległość wynosi 131 mil. Droga trwa 7 dni i wiedzie przez pustynie spalone słońcem i przez okolice, które letnie deszcze zmieniają w jedno bagno.

Pielgrzymi, których szereg rozciąga się na długość półtora mili, oddają się modlitwie w duchu heroicznej pokuty. Idą sami mężczyźni. W tym roku było ich 6 tysięcy. Są wśród nich bogaci i biedni, starzy i młodzi, milionerzy i gwiazdorzcy filmowi, poskromiciele w walkach byków i wieśniacy. Wielu chłopców towarzyszy swym dziadom, którzy pamiętają pierwszą pielgrzymkę z 1886 r. Uczestnicy niosą na plecach żywność, a w nocy śpią na przydrożnych polach.

Był wśród nich ślepiec prowadzony za rękę przez towarzysza i kaleka o kulach.

W sobotę 25 lipca 70 tysięcy pielgrzymów z Wielkiej Brytanii, Ameryki i Irlandii wspięło się na stromą i skalistą górę Croagh Patrick, gdzie św. Patryk, apostoł Irlandii, trwał na modlitwie i rozmyślanu przed 1500 laty.

Na szczycie osłoniętym chmurami 50 księży odprawiał Mszę św. od świtu, a pielgrzymi przystępowali do Komunii św. po odbyciu spowiedzi. W pielgrzymce brał udział 77-letni o. Angelus, który od 46 lat co roku odbywa tę drogę, tak że zwą go „górkim księdzem“. Była też najstarsza uczestniczka pielgrzymek na górę św. Patryka, 78-letnia p. Nora Heneghan, która od 60 lat nie opuściła żadnej z tych wypraw.

W Polsce niezliczone tłumy pielgrzymów wędrują do świątyni Matki Bożej, Pana Jezusa i świętych na odpusty. Prawie każdy ze starszych spośród nas na emigracji brał udział w takich pielgrzymkach i pamiętamy dobrze pobożny nastrój, jaki panował podczas długiej nieraz wędrowki.

Tak to Kościół święty, ta najlepsza z matek, uczy wszystkie swe dzieci na całym świecie jednakowych obyczajów zbiorowej modlitwy i pokuty. Żydzi pielgrzymowali, jak wiemy z Pisma św., corocznie do świątyni w Jerozolimie, by tam czcić Jedynego Boga. Wnet po śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa powstał wśród pierwszych chrześcijan zwyczaj odwiedzania miejsc Jego męki i zwyczaj ten trwa do dziś, by się skończyć dopiero z końcem świata.

M. D.

GAZETA NIEDZIELNA

14 września 1952 r.

W tym szaleństwie jest metoda

Zdarza się słyszeć lub czytać, szczególnie w prasie anglosaskiej, przy omawianiu różnych rodzajów totalizmu, zaliczanie do nich, o ok hitlerizmu czy bolszewizmu, jednym tohem katolicyzmu. Porównanie jest, oczywiście, najzupełniej powierzchowne i nie przynosi zaszczytu władzom umysłowym tego, kto go używa.

Czymże bowiem są różne postacie totalizmu politycznego, tak groźnego w naszych czasach? Są one formą gwałtu nad człowiekiem, sponiewierania go fizycznie i moralnie, są obświeceniem państwa ze wszystkimi jego środkami przymusu, są one ogniskami rozpalonej do żaru i czerwoności nienawiści.

A czymże jest katolicyzm? Jest wiarą w Boga, objawioną przez Niego człowiekowi, by Go kochał ze wszystkich sił swoich, a bliźniego swego jak samego siebie. Jak totalizmy są potężnym ładunkiem nienawiści, tak w zupełnym przeciwieństwie do nich, chrześcijaństwo jest oparte na miłości bliźniego z nakazu samego Boga. Gdzież tu może być podobieństwo?

Historycznie nawet biorąc, totalizmy powstają przede wszystkim tam, gdzie z różnych zewnętrznych przyczyn upada chrześcijaństwo i stąd pierwszym krokiem każdego totalizmu jest walka z Kościołem katolickim. Nie jest to walka rywalizujących między sobą ideologii politycznych, podobnych do siebie, jak różne odłamy ruchów nam współczesnych, bolszewizmu i titoizmu, ale walka przeciw najwyższemu przykazaniu Boskim.

Czy jednak przy tych zestawieniach mamy zawsze do czynienia tylko z bezmyślnością lub brakiem inteligencji tylko? Zdaje się, że nie, bo przypatrzysz się dobrze można spostrzec, gdzie jest źródło tych zestawień. Przede wszystkim są one wyglądające tam, gdzie niechęć do Kościoła ma stare korzenie. W krajach protestanckich, dla których Kościół katolicki przez wieki był „wrogiem nr 1”, na jakiego rzuca się wszelkie obelgi, przypisuje mu się wszystkie podłości. W naszych czasach wymiano by tak proste oczernianie Kościoła, jak to się stało ostatnio z zaciekle antykatolicką książką amerykańskiego autora, Blansharda. Trzeba więc skromniej, ale czasem skuteczniej, stosować dawki jadu w postaci powiedzonek, uwag, porównań. Metoda dobra, bo obliczona na słyceńnię myślenia naszych czasów. Można by powiedzieć, że w tym „szaleństwie” jest właśnie metoda. Społeczeństwo katolickie polskie powinno sobie zdawać z tego sprawę.

P. J.

W ROZGWARZE WYBORCZYM ST. ZJ. AMERYKI

Było i pozostaje nadal rzeczą ważną i zajmującą, jak w amerykańskim ruchu przedwyborczym, od lipca do listopada r. b. rozwija się sprawa tych poglądów, zapowiedzi i haseł, które dotyczą Europy, w szczególności środkowo-wschodniej, a zwłaszcza Polski.

W lipcowych uchwałach obu zjazdów w Chicago, republikańskiego i demokratycznego, które ustaliły całość obu programów w wyborczych, zarysowały się w tej sprawie wprawdzie nie różnice podstawowe, ale wcale wyraźne odcienie. Demokraci, którzy zdzierżyli rządy od dwudziestu lat, więc i w latach ostatnich, nie mówią o błądach, w których uczestniczyli, ale przyznają, że jest niedoprze i trzeba, żeby było lepiej. Republikanie, którzy nacierają, by zdobyć rządy, piętnują błąd i mówią o zmianach stanowiących.

Więc republikanie 10 lipca br. potępił Jałtę i zapowiedzieli wyraźne stwierdzenie jej nieważności, uznali politykę tylko tzw. powściągnięcia Rosji za błąd, wysunęli hasło uwolnienia narodów ujarzmionych, bez określenia, w jaki sposób, a z jednoczesnym ogólnym opowiedzeniem się za utrzymaniem pokoju.

A demokraci 24 lipca br. stwierdzili pogwałcenie Jałty przez Rosję, tak jakby bez pogwałcenia sama w sobie była dobra, zapowiedzieli, że nie opuszczą narodów ujarzmionych i wyrazili nadzieję,

że nadejdzie dla nich, z Polską na czele, dzień wolności.

REPUBLIKANIE

Następnie gen. Eisenhower, kandydat republikański, w przemówieniu do Legionu Amerykańskiego, zrzeczenia b. uczestników wojen światowych, w Nowym Jorku, 25 sierpnia br., nie wychodząc poza oświadczenia programowe stronnictwa republikańskiego z 10 lipca br., wzmocnił jego wyrazistość.

Wymienił on siedemnaście narodów ujarzmionych przez Rosję w Europie środkowo-wschodniej i w Azji, oraz oświadczył:

„Musimy powiedzieć Kremłowi z ostateczną stanowczością, że nie spoczniemy, póki przypląwa fala najeźdźczego komunizmu nie cofnie się w swoje własne granice.”

W kołach brytyjskich, które stale zalecały dogadzanie Rosji kosztem Europy środkowo-wschodniej, jak w „The Manchester Guardian” i w „The Times”, obruszone się cierpko i z przekąsem na te oświadczenia gen. Eisenhowera.

Moskwę dotknęły one, oczywiście, do żywego, więc, nie mogąc bronić słuszności ujarzmiania narodów, tamtejsza „Prawda” 29 ub. m. odpowiedziała jedynie napastliwymi obelgami przeciw gen. Eisenhowerowi.

DEMOKRACI

Gubernator Stevenson, kandydat demokratyczny, przemawiając w Detroit 1 wrze-

śnia br. nie zaostrzał sporu.

Potwierdzając wspólne pragnienie amerykańskie, by narody ujarzmione odzyskały wolność, uznał on za nieporozumienie przypisywanie gen. Eisenhowerowi zamiarów wojennych w tym celu. Zarazem zwrócił się, w szczególności do obecnych na zebraniu, jak zawsze w Detroit, licznych Polaków i środkowo-wschodnich Europejczyków. Powiedział, że wzbudzenie przedwczesnych nadziei i wywoływanie przedwczesnych działań na miejscu w tych krajach byłoby nieszcześciem, powołując się na smutny przykład powstania w Warszawie.

Mocniej wystąpił w tym duchu prezydent Truman, w swym objeździe z września br. pociągnięciu Zachodniej Virginii, celem popierania gubernatora Stevensona. Zwrócił się głównie przeciw doradcom gen. Eisenhowera w polityce zagranicznej tj. imiennie przeciw p. Foster Dullesowi. Bardzo stanowczo wskazał niebezpieczeństwo wszystkiego, co mogłoby być zachętą do powstań.

Dotychczasowy stan rzeczy jest więc taki:

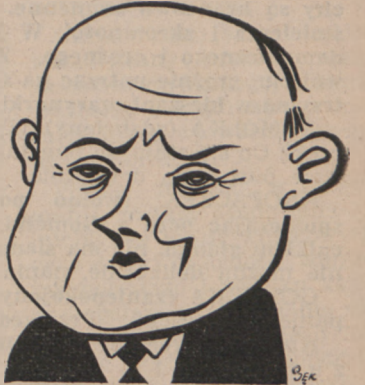
1. uznanie, że narody ujarzmione powinny odzyskać wolność, jest utrzymane,
2. ostrzeżenie, by nie podniecać tych narodów do przedwczesnych wybuchów, brzmi bardzo dobitnie.

I jedno, i drugie jest bardzo pozytywne.

Tygodnia

— Na kongresie brytyjskich związków zawodowych (Trade Unionów) w Margate komuniści ponieśli całkowitą klęskę w dwóch sprawach: przepadli wszyscy kandydaci do władz naczelnych TUC oraz odrzucono komunistyczne wnioski w sprawie bezwzględnej walki o dalszą podwyżkę płac, zalecając natomiast umiarkowanie w żądaniach podwyżek.

— Stanisław Mikołajczyk, przywódca nie uznającego konstytucji odłamu ludowego oraz były wicepremier komunistycznego rządu Bieruta w Warszawie, stał się ostatnio przed-



STANISŁAW MIKOŁAJCZYK

miotem ostrych ataków prasy polskiej z powodu wystąpienia na kongresie Międzynarodowej Unii Chłopskiej, w której jest prezesem. Tzw. „Polski Narodowy Komitet Demokratyczny” stworzony przez Mikołajczyka, nie uznający ani legalności rządu, ani nie chcący współpracować z innymi stronnictwami, pogłębia rozbiór polityczny emigracji.

— W sprawie pomocy dla Persji by mogła się ona oprzeć próbie przewrotu komunistycznego, Anglia skłania się ku interwencji zbrojnej i okupacji kraju dla zabezpieczenia obszarów naftowych. Ameryka jednak nie uważa jeszcze sytuacji za groźną na tyle, by to było konieczne.

— W północno-wschodniej Korei w odległości zaledwie 12 mil od sowieckiej granicy Syberii sto samolotów amerykańskich zbombardowało bardzo skutecznie komunistyczną rafinerię ropy, niszcząc ją całkowicie.

— W amerykańskiej kampanii wyborczej toczy się zacięta polemika na temat metod i dróg wyzwolenia narodów Europy Środkowo-Wschodniej. Kandydat demokratyczny, Stevenson, przemawiał w polskim środowisku w Detroit, by przeciwdziałać wystąpieniom Eisenhowera, kandydata republikańskiego, którego demokraci przedstawiają jako „podlegacza wojennego”. Polonia amerykańska skłania się jednak raczej ku poparciu gen. Eisenhowera.

— Przywódca komunistów francuskich, Thorez, po dwuletnim pobycie w Rosji ma wrócić do Francji, by przeorganizować na nowo francuską partię komunistyczną i stworzyć w oparciu o nią szeroki „front narodowy”.

ŻYCIE POLITYCZNE EMIGRACJI

STRONNICTWO NARODOWE SZERZY „NIENAWIŚĆ” DO AUSTRALII

W australijskiej Izbie Reprezentantów zostały wysunięte zarzuty, jakoby z inicjatywy polskiej partii politycznej, Stronnictwa Narodowego, odbywały się w Sydney i Melbourne zebrania pod hasłem „nienawiści do Australii”. Poseł australijski Partii Pracy, p. Harrison, zwrócił się z interpellacją do urzędującego ministra migracji, p. Beale, o zbadanie tej sprawy. Oświadczył on, że według doniesień, na zebraniach tych mówi się imigrantom polskim, aby nie uważali siebie za nowo-Australijczyków, ale zawsze za Polaków. Min. Beale odpowiedział, że doniesienia prasowe na ten temat są już przedmiotem śledztwa. Oświadczył on dalej, że znane mu jest twierdzenie, iż niektórym imigrantom polskim powiedziano, by nie przywiązywali się zbyt do Australii, ponieważ powrócą do Polski, gdy Rosjanie zostaną usunięci. „Sydney Sunday Sun” pisał w tej sprawie, że członkowie polskiego Stronnictwa Narodowego organizują w Sydney i Melbourne tajne zebrania pod hasłem nienawiści do Australii, a pisma polskie w obu tych miastach też biorą udział w tej kampanii.

Z wypowiedzi w parlamencie i głosów prasy wynika, że Australijczycy nie wiedzą, co to jest emigracja polityczna, oraz nie dają sobie sprawy z wartości, jaką przedstawiają antykomunistyczny imigranci środkowoeuropejscy dla bezpieczeństwa i przyszyłego rozwoju ich kraju Anglia i Ameryka różnicę między emigrantem zarobkowym a politycznym w ostatnich latach już zrozumieli — tutaj trzeba jeszcze wyjaśnić. Trzeba także wytłumaczyć w interesie nie tylko samych Australijczyków, że byt Australii zależy od tego, czy Europa będzie wolna, czy też będzie sowiecka. To jest najlepsza odpowiedź na nierozumną akcję w parlamencie. (NBI)

ZJAZD CZERWONYCH KRZYŻY

W Toronto w Kanadzie odbyła się międzynarodowa konferencja Czerwonych Krzyży. Działacze Czerwonego Krzyża z krajów z żelaznej kurtyny utworzyli nieoficjalną komisję i opracowali na tę konferencję treściwe memorandum o położeniu w ich krajach i o działalności sprzecznej z założeniami Czerwonego Krzyża prowadzonej przez narzucone komunistyczne zarządy tej organizacji. Memoriał zwoła konferencję, by cofnęła uznanie Czerwonym Krzyżom opartym przez komunistów, a umożliwiła oficjalne działanie w wolnym świecie Czerwonym Krzyżom emigracyjnym.

Do przewodniczącego konferencji w Toronto napłynęła wielka ilość telegramów i listów domagających się tego samego, co postulował memoriał. W czasie konferencji działacze narodów z żelaznej kurtyny urządzili wspólną konferencję prasową na której przemawiali: imieniem Czechów dr Papanek, Rumur w „Laranci”, Węgry pani Revai, Polaków dr Piotr Siekanowicz, b. wiceprezes Polskiego Czerwonego Krzyża, wiceprezes Towarzystwa Pomocy Polakom. Szczególną uwagę poświęcił on sprawie sowieckich obozów koncentracyjnych.

Memoriał działaczy z żelaznej kurtyny odczytał na konferencji delegat Kuby, Caminer, uzasadniając go i wprowadzając do protokołu. Sprawa wywołała wielkie wrażenie, zarówno na samej konferencji jak i w opinii kanadyjskiej i amerykańskiej. Działacze emigracyjni przeprowadzili rozmowy z wszystkimi niemal delegacjami z wolnego świata.

Po powrocie do Stanów Zjednoczonych dr Siekanowicz udzielił wywiadu radu Free Europe, który następnie został nadany na Polskę. (NBI)

Do Polski i za „L. Curzona”

NAJLEPSZYM SPOSOBEM POMOCY RODZINOM SA NASZE PACZKI

WYSYŁAMY SZYBKO I SPRAWNIE DO POLSKI I ZA „LINIĘ CURZONA” OBUWIE — MATERIAŁY WELNIANE — BIELIŻNĘ — SWETRY — CHUSTKI — PONCZOCHY — WIECZNE PIORA.

Do Rosji przyjmujemy do wysyłki towar własny klientom. Cło, licencje i ubezpieczenie opłacamy w Londynie, dzięki czemu odbiorca nie ponosi żadnych opłat. Cenniki na życzenie przesyłamy odwrotnie.

ZJEDNOCZONE FIRMY

Lampert - Polimex

48, CROMWELL ROAD, LONDON, S.W.7. TEL. KENSINGTON 0700.

LEKARSTWA

ISONICOTINIC — ACID —
HYDRAZIDE 100 tabl. 14/-
1000 tabl. £ 4.15.0
STREPTOMYCYN 10 gr. 44/-
P. A. S. 500 tabletek 30/-
PENICYLINA ol. 3 mili. 15/-

HASKOBA

LIMITED

2, Hogarth Rd., London S.W.5.

NYDRAZID

(Isonicotinic Acid Hydrazide)

100 tabletek łącznie z przesyłką poleconą 14/-
Streptomycyna (Dehydro) 10 amp. 10 gr. £. 2.4.0
Penicylina oleista 3 miliony jednostek 15/-
Wysyła do Polski w dniu otrzymania zamówienia.

TAZAB Ltd. 54, Hans Place, London, S.W.1.

ZŁOŻ SWÓJ GROSZ NA STREPTOMYCYNĘ DLA CHORYCH W KRAJU!

(Dokończenie)

GOMÓŁKA (bierze do ręki stojący na biurku kalendarz): Pańskie komorne jest płatne dzisiaj...

KROPACZEK: A... a tak... (sięga do kieszeni) Przy... przygotowałem, ale zo... zostawiłem... za... zaraz przyniosę...

(Kropaczek wychodzi. Gomółka odstawia kalendarz i w zamyśleniu patrzy w ślad za Kropaczkiem, jakby mu trochę tego człowieka było żal. Potem macha ręką, ziewa i siada. Sięga po gazetę, próbuje czytać, ale ogarnia go sennosć. Ziewa, gazeta wysuwa mu się z ręki... Głowa Gomółki chwieje się, opada na biurko... Chrapnął sobie.

Światło na scenie trochę się ściemnia. Nagle przy drzwiach gwałtowne pukanie.)

GOMÓŁKA (budzi się przestraszony): Co to? Co to?

(Wchodzi Kropaczek. Wyras jego twarzy i ruchy są krańcowo odmienne. Nie ma śladu oniesmielenia i skromności. W jego twarzy jest coś demonicznego i groźnego. Zatrzymuje się przy wejściu, groźnie patrząc na Gomółkę. Prawą rękę trzyma w kieszeni marynarki.)

GOMÓŁKA (zdziwiony): To pan, panie Kropaczek? Co się stało, że pan tak wali do drzwi? Zawsze pan puka delikatnie.

KROPACZEK (wolno podchodzi bliżej nie spuszczać oczu z Gomółki. Mówi głucho, ale całkiem gładko, nie ma śladu jękania): Z panem nie można delikatnie, panie Gomółka.

GOMÓŁKA (zaniepokoiony): Co się panu stało, panie Kropaczek?... Przyszedł pan zapłacić, tak?

Kropaczek (cedząc słowa): Tak... przyszedłem zapłacić!

GOMÓŁKA (coraz niespokojniejszy): Proszę bardzo, płac pan.

KROPACZEK (wyciąga z kieszeni rękę z rewolwerem i kieruje rewolwer na Gomółkę)

GOMÓŁKA (zrywa się przerażony) Co to jest? Co to jest?

KROPACZEK: Moja zapłata.

GOMÓŁKA: Co pan wyprawia? Co to za dowcip?

KROPACZEK: To nie dowcipy... To sprawa całkiem na serio... Siadaj pan!

GOMÓŁKA (z przerażenia zaczyna się jękać): Ale... ale... pa... panie Kropaczek...

KROPACZEK (groźnie): Siadaj pan!

GOMÓŁKA (siada ostrożnie, z przerażeniem patrząc na rewolwer): Pa... panie Kropaczek... czego pan chce ode mnie?

KROPACZEK (szydlerczo): Czego chcę? „Zapłacić“... Za pańską solidarność narodową, za pańską wyrozumiałość, za pański stosunek do dzieci...

GOMÓŁKA (zdumiony): Pa... pan się ca... całkiem prze... przestał jękać...

KROPACZEK: Za to pan zaczął.

GOMÓŁKA (błagalnie): Dro... drogi ppp-panie Kropaczek... ooo-opuść pppp-an ten pistolet... bo... bo... przez omyłkę mo... może ppp-pan rzeczywiście wystrzelić...

KROPACZEK: Nie ma obawy, przez omyłkę nie wystrzelę... Wystrzelę z premedytacją.

(Gomółka ostrożnie kieruje rękę do telefonu).

KROPACZEK: Nie zdąży pan poróżnić się z żoną.

GOMÓŁKA (z przestachem cofa rękę, jest bliski płaczu): Pa-panie Kropaczek... Co... co ja panu złego zrobiłem? Sy-sypał się sufit — na-naprawiłem. Za-zatkał się zlew — o-odetkałem...

KROPACZEK: A tak... odetkał pan, dobroczynco lokatorów! Woda schodzi, sufit się nie sypie! Ale mnie z żoną nie wolno z tych dobrodziejstw korzystać, bo chcemy mieć dziecko! Moja żona siedzi teraz w pokoju i płacze...

GOMÓŁKA: Pa... panie Kropaczek... ja... ja nie myślałem nic złego... ja... ja... zrobię wszystko, co pan zechce...

KROPACZEK: Weź pan pióro do ręki!

GOMÓŁKA: Po co?

KROPACZEK (cedzi groźnie): Mówię, weź pan pióro do ręki!

GOMÓŁKA (bierze pióro)

KROPACZEK: Pisz pan:

GOMÓŁKA: Co mam pisać?

KROPACZEK: T e s t a m e n t !

GOMÓŁKA (rozluźnia sobie kołnierz, duszno mu): Pa... panie Kropaczek... pa... pan mnie nie śmie zastrzelić... W domu jest pełno ludzi... podniosę gwałt, narobię wrzasku...

KROPACZEK: Długo pan krzyżeć nie będzie...

GOMÓŁKA: Lokatorzy usłyszą strzał, zbiegną się, pan nie ucieknie, schwytają pana!

KROPACZEK (śmieje się): Kto? Lokatorzy? I pan jeszcze liczy na pomoc swolch lokatorów?... Lokatorzy m. podziękują...

GOMÓŁKA: Nie prawda! Nie wierzę!

KROPACZEK (woła w stronę drzwi): Jest tam kto?

(Wchodzi Barska, trzyma za rękę Kazia. Wchodzą całkiem obojętnie. Wcale nie okazują zdziwienia na widok Kropaczka z rewolwerem. Obojętnie patrzą na przerażonego Gomółkę.)

GOMÓŁKA (rozpaczliwie): Pani Barska! Kochana pani Barska!

KAZIO (flegmatycznie): Teraz to mamę kocha.

BARSKA: Nie wtrącaj się, Kaziu, to nie twoja sprawa.

GOMÓŁKA: Pani Barska kochana, Kaziu, nie dajcie mi zginąć!

KAZIO: A czy pan nam daje żyć?

BARSKA: Nie wtrącaj się, Kaziu, to nie twoja sprawa.

GOMÓŁKA: Ratujcie mnie, pomóżcie mi, zabrańcie temu szaleńcowi rewolwer...

KAZIO: Żeby pan kochał dzieci, to bym panu pomógł.

BARSKA: Nie wtrącaj się, Kaziu, to nie twoja sprawa.

KAZIO: Mama ma rację, to nie moja sprawa.

GOMÓŁKA: Nie zostawiajcie mnie z nim!

BARSKA: Chodź, Kaziu, to nie dla ciebie widowisko. (wychodzi i wyciąga Kazia)

NAPOLEON SADEK

KAMIENICZNIK

Komedia w jednym akcie

KROPACZEK (naigrawając się): No i co?... Czy chce pan, żebym wezwał innych lokatorów?

GOMÓŁKA (z rezygnacją): Nie... nie trzeba... (szykuje się do pisania, na znak, że się poddał) Co pan chce, żebym pisał?

KROPACZEK (dyktuje wolno, słowo za słowem): „Dzieci są naszym najwyższym bogactwem, błogosławieństwem, przyszłością narodu. (Gomółka pisze). Z tego wychodząc założenia, zapisuję dom swój i wszystko, co posiadam, dzieciom, których rodzice znaleźć nie mogą pomieszczenia...

GOMÓŁKA (przerzywa pisanie, błaga o litość rozpaczliwie): Panie Kropaczek! Ja zapiszę, tak jak pan chce, ja wszystko zrobię, co pan zechce... Chcesz pan mieszkać, mieszkać pan. Daję panu słowo honoru, że wpuszcze do domu dzieci, dużo dzieci... Ale po co strzelać, po co zabijać... Daj mi pan żyć... ja naprawię, wszystko naprawię. (w rozpacz przysłania dłońmi twarz) Ja chcę żyć, panie Kropaczek, ja chcę żyć... (Głowa opada na biurko w takiej pozycji, w jakiej Gomółka przedtem zasnęła.)

(Gaśnie światło. Na scenie zupełna ciemność. Słychać rozpaczliwe jęki Gomółki: „Nie strzelaj pan, błagam pana... zrobię wszystko... słowo honoru... co pan zechce...“)

(Zapala się światło. Robi się tak jasno, jak na początku sztuki. Gomółka oparty o biurko rzuca się we śnie i przez sen mamroce jeszcze: „Daruć pan życie... dzieci... ile chcesz... tylko daruję życie.“)

Przechylił się na fotelu, obudził się... Jeszcze coś mruczy, zacicha, rozgląda się. Przeciera oczy, powoli wraca do świadomości. Kropaczka nie ma — zniknął w czasie ściemnienia. Gomółka patrzy na biurko, przed nim prawdopodobnie leży rachunek, który we śnie grał rolę testamentu.)

GOMÓŁKA (bierze do ręki papier, na którym pisał testament): Rachunek za gaz... (oddycha z ulgą) Chwalić Boga, że to był tylko sen... Koszmarny sen... Widocznie wątroba znów źle funkcjonuje...

(Przy drzwiach bardzo delikatne pukanie.)

GOMÓŁKA: Proszę.

... (przy drzwiach znowu delikatne pukanie)

GOMÓŁKA (głośnie): Proszę!

(wchodzi Kropaczek, znów przygarbiony, skromny, cichutki, oniesmielony. Prawą rękę trzyma w kieszeni marynarki. Na jego widok Gomółka zrywa się przestraszony)

GOMÓŁKA: Co to? Co pan chce? Wyjm pan rękę z kieszeni!

KROPACZEK (patrzy na niego zdziwiony, nie rozumiejąc jego przestachu, ale ręki nie wyjmuje) Dla-dla-dlaczego?

GOMÓŁKA: Pan się znowu jęka.

KROPACZEK: A dla-dla-dlaczego miałbym prze-prześcić?...

GOMÓŁKA (nie spuszczać oczu z kieszeni, w której Kropaczek trzyma rękę) Co pan tam trzyma?

KROPACZEK (wyjmuje rękę z pieniędzmi): Pieniądze... zzza-zza... komorne. (podaje)

GOMÓŁKA (bierze już całkiem uspokojony): Dziękuję. (uśmiecha się zażenowany). Bo to widzi pan, jestem jeszcze pod wrażeniem snu... Zasnęłam po pańskim wyjściu... I... i bardzo głupi sen mi się przysnił...

KROPACZEK (chce odejść): Do-dobra-noc.

GOMÓŁKA: Nie, nie, niech pan nie odchodzi, panie Kropaczek. (wskazuje na krzesło) Niech pan siada, chcę z panem pomówić...

KROPACZEK (nie siada): Ja... ja... już mmówi-

wilem zo... żonie o co chodzi... Bę... będziemy szukać...

GOMÓŁKA: Niech pan siada, panie Kropaczek. Nie trzeba szukać innego pokoju. Będę bardzo rad, jeżeli pan u mnie zostanie...

KROPACZEK (siada na brzeźku krzesła): Co... co... co się stało?

GOMÓŁKA (siada): Nic się nie stało... Po prostu cenię pana jako lokatora, bo pan jest cichy, spokojny, przyzwoity... nie poleci pan na człowieka z rewolwerem... prawda, panie Kropaczek?

KROPACZEK (obojętnie wzrusza ramionami) Ja... ja... nie mam rewolweru...

GOMÓŁKA: Chwalić Boga... I właśnie dlatego szkoda mi pana stracić, jako lokatora. Więc postanowiłem prosić pana, żebyście z żoną w moim domu pozostali...

KROPACZEK: A... a... a co z dzieckiem?

GOMÓŁKA: No naturalnie, że z dzieckiem... (unikając wzroku Kropaczka) Kiedy... panie Kropaczek... niech pan nie myśli... że... że ja nie lubię dzieci... wprost przeciwnie... ja... ja... sam kiedyś byłem dzieckiem... A poza tym dałem słowo honoru...

KROPACZEK: Ko... komu?

GOMÓŁKA: Mniejsza z tym, komu... W każdym razie, jeżeli pan chce w dalszym ciągu u mnie mieszkać, to proszę bardzo — niezależnie od ilości dzieci, którymi pan ma zamiar wzbogacić swoją rodzinę...

(w tej chwili za sceną słychać trzask spadającego ciężkiego przedmiotu. Gomółka podrywa się, wybiega. Po chwili wraca, prowadząc za kołnierz wystraszonego Kazia.)

KAZIO: Proszę pana, ja daję słowo, że już więcej nie będę. Ostatni raz zjechałem po poręcz, bo mi się bardzo spieszło. Kolega wołał z ulicy, więc nie chciałem, żeby czekał...

GOMÓŁKA (prowadzi go do krzesła, surowo): Siadaj. (Kazio siada, Gomółka staje na wprost niego i patrzy mu w oczy) Powiedz mi... gdybyś wszedł zniemacka do tego pokoju i zobaczył, że na wprost mnie stoi... dajmy na to... pan Kropaczek z rewolwerem...

KROPACZEK: Co... co... co pan się... mnie... mnie... czepia?

GOMÓŁKA: Ja tylko tak przykładowo... Zresztą obojętnie, kto... Gdybyś wszedł do pokoju i zauważył, że na wprost mnie stoi mężczyzna z rewolwerem w dłoni, skierowanym w moją pierś... Co byś zrobił?

KAZIO: Narobiłbym krzyku i zwołał policję.

GOMÓŁKA (zadowolony): Na prawdę? Ratowałbyś mnie?

KAZIO (zdziwiony, że w ogóle mogą go o to pytać): No chyba!

GOMÓŁKA: Dziękuję, to mi wystarczy. (idzie do biurka)

KAZIO (zrywa się, chce uciec).

GOMÓŁKA: Czekaj!

Kazio zatrzymuje się. Gomółka wyjmując z biurka tabliczkę czekolady, podaje Kaziovi.)

GOMÓŁKA: Masz.

KAZIO (zdumiony): Czekolada? Dla mnie?

GOMÓŁKA: Tak, dla ciebie

KAZIO: Za co?

GOMÓŁKA: Za nic... tak sobie... po prostu dlatego, że... że... ja bardzo lubię dzieci... I szanuj poręcz... bo nie ty jeden będziesz po niej jeździł... W tym domu będzie więcej dzieci...

KAZIO (wciąż zdumiony): Czy pan się nie przeziębził?

GOMÓŁKA: Dlaczego?

KAZIO: Bo pan tak mówi inaczej, jak normalnie... jakby z gorączki...

GOMÓŁKA (dobrodusznie): Uciekaj, uciekaj! Dobrze wiem, co mówię.

KAZIO: Dziękuję za czekoladę! Mama to się pewno przewróci z wrażenia! (wybiega)

GOMÓŁKA (zadowolony z siebie zwraca się do Kropaczka): A pan, panie Kropaczek, niech pan idzie teraz do żony i powie, że zrobię wszystko, co będzie w mojej mocy, żeby się wam dziecko zdrowo w moim domu chowało.

KROPACZEK (podnosi się): Dzię... dziękuję... dddo - dobranoc...

GOMÓŁKA (żartobliwie): I niech pan do mnie więcej we śnie nie przychodzi.

KROPACZEK (zdziwiony): Ja... ja... jakto? Ja... ja... się panu śniłem?

GOMÓŁKA: Tak. I wcale pan się we śnie nie jęka.

KROPACZEK: Szko... szkoda...

GOMÓŁKA: Czego szkoda?

KROPACZEK: Że nie je... jestem tttak! na... na... jawie... jak wwww... we śnie.

GOMÓŁKA (przestraszony): O nie, nie, nie. Już wolę pana znacznie na jawie. Dobranoc.

KROPACZEK: Dddo... dobra noc.

(Gomółka siada za biurkiem. W zamyśleniu jeszcze raz bierze do ręki leżący przed nim rachunek, jakby chciał sprawdzić, czy rzeczywiście nie ma na nim rozpoczętego testamentu. Nagle przypominał sobie coś. Z ożywieniem sięga po zeszyt z personaliami lokatorów. Zagląda do zeszytu, podnosi słuchawkę telefoniczną, nakreśla numer.)

POLSKA MOZAIKA W BAZYLICE GETSEMANI

UROCZYŚCIE POŚWIĘCENIA OBRAZU UFUNDOWANEGO PRZEZ WOJSKO POLSKIE

(Korespondencja własna „Gazety Niedzielnej“)

Z inicjatywy katolickiego duszpasterstwa polskiego w Ziemi Świętej odbyła się w niedzielę, 24 sierpnia br., w Getsemani podniosła uroczystość poświęcenia obrazu mozaikowego „Ego sum“, ufundowanego w czasie drugiej wojny światowej przez wojsko polskie. Uroczystość ta była projektowana na dzień 15 sierpnia tj. na dzień święta Żołnierza polskiego, lecz została odłożona ze względu na nabożeństwo, które każdego roku w tym dniu odprawia się w Getsemani. Polonia palestyńska postanowiła przeżyć to święto jako Dzień Modlitwy za Polskę i w ramach tego dnia poświęcić ufundowaną mozaikę.

Na celebransie tych podniosłych ceremonii został zaproszony gospodarz bazyliki getsemańskiej, o. Giacinto Faccio O. F. M., kustosz Ziemi Świętej. Uroczystość rozpoczęła kantata „Gaude, Mater Polonia“, wykonana przez chór franciszkański pod kierownictwem prof. Augustyna Lamy. Z kolei kustosz Ziemi Świętej, ubrany w szaty pontyfikalne, w otoczeniu kleru polskiego, poświęcił mozaikę, a jej odsłonięcia dokonał poseł R. P., dr Zygmunt Zawadowski, który przyjechał z Bejrutu, aby wziąć udział w tych uroczystościach. Po odsłonięciu mozaiki chor odśpiewał hymn „Salvam fac Republicam nostram, Domine“, a monsigneur Abu-Saad, Wikariusz Patriarchalny, wygłosił okolicznościowe przemówienie. Kaznodzieja w

pierwszej części swego przemówienia podkreślił, jakie ma znaczenie święto żołnierza polskiego nie tylko dla Polski, ale dla całej Europy uwolnionej przez żołnierzy polskich w r. 1920 od zagłady bolszewickiej. W następnej części kaznodzieja poruszył do głębi serca obecnych w świątyni przedstawiając z całym realizmem niezwykłe cierpienia narodu polskiego w czasie ostatniej wojny, spowodowane okupacją obu najjeźdźców: hitlerowców i, obecnie, komunistów, którzy z całą perfidią dążą do całkowitego wyniszczenia narodu polskiego. W ostatniej części kaznodzieja przedstawił głębokie przywiązanie Polaków do swej ojczyzny i ukończenie wiary świętej katolickiej. Tego dowodem niech będzie, między innymi, że Polacy na całej drodze swego długiego marszu do Polski pozostawili jako pamiętki arcydzieła sztuki i architektury religijnej. Tu, w Jerozolimie, po wsze czasy mówić będą o Polakach dwie stacje Drogi Krzyżowej, przez nich



„EGO SUM“ — JAM JEST
Mozajka nad głównym ołtarzem Bazyliki Konania w Getsemani w Jerozolimie, ufundowana ze składek żołnierzy polskich w czasie ich pobytu na Ziemi Świętej w drugiej wojnie światowej. Poświęcenie obrazu odbyło się uroczysto 24 sierpnia.

odbudowane, w Tyberiadzie zaś — wspaniały ołtarz wykuty w kamieniu przez rzeźbiarzy polskich, a w Getsemani — nowoposwiecona mozaika.

Na zakończenie swego przemówienia kaznodzieja wzywał obecnych do modlitwy za Polaków, cierpiących ponad siły w więzieniach i obozach koncentracyjnych we własnej ojczyźnie lub wywiezionych w głąb Rosji. „Modlitwą spłacimy w części dług wdzięczności, na jaki sobie zasłużyli w czasie swego pobytu na naszej ziemi“.

Po przemówieniu rozpoczęła dostojny celebrans uroczystą Mszę św., w czasie której pienia religijne wykonuje również chor franciszkański.

Po Mszy św. diakon asystujący, o. Pius Falko, przełożony oo. pasjonistów, nasz wyprobowany przyjaciel, wystawia Najśw. Sakrament w monstrancji, a celebrans ze wszystkimi wiernymi w świątyni padają na kolana przed Panem Zastępów, aby błagać Go w myśl zachęty kaznodziei o zmiłowanie się nad Polską i sły do przetrwania tych najcięższych chwil.

W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele władz jordańskich, korpusu dyplomatycznego, władz miejskich, Delegatury Apostolskiej, Patriarchatów łacińskiego, gre-

ko-katolickiego i ormiańsko-katolickiego, przedstawiciele wszystkich konwentów zakonnych męskich i żeńskich, wychowankowie tutejszych kolegów oraz Polonia palestyńska.

Po nabożeństwie poseł R. P., dr Zawadowski, po odebraniu życzeń dla Rządu R. P., w salonie konwentu getsemańskiego, podejmował znakomitych gości.

Nazajutrz, na zakończenie uroczystości, w bazylice Getsemani odprawił Mszę św. za Polskę przed nowoposwieconym obrazem ks. kan. St. Pietruszka, na której byli obecni Poseł R. P. i najbliżsi przyjaciele Polski.

Obraz „Ego sum“ został namalowany przez słynnego malarza rzymskiego, Mario Barberis, a wykonany w mozaice przez wytwórnę rzymską „Monticelli“.

Polska mozaika w Getsemani została ufundowana z inicjatywy władz wojskowych oraz dzięki ofiarności żołnierza polskiego i wysiłku księży kapelanów, szczególnie zaś ks. mjr. dr Kucharskiego T. J. i przy serdecznym poparciu J. E. ks. Biskupa Polowego.

P.

II. SIENKIEWICZ W PUSTYNI I W PUSZCZY

w oprawie tekturowej
21/- z przesyłką 21/9

Do nabycia:

Veritas F. P. Centre
12, Pared Mews, London, W. 2.

ROZGŁOSIENIA POLSKA RADIA WOLNEJ EUROPEY

Od wybitnego uczonego i działacza katolickiego w Szwajcarii Ojca profesora Bochenskiego otrzymaliśmy w formie listu do redakcji obszernie uwagi o polskiej rozgłosni Radia Wolnej Europy w Monachium, które poniżej w tej samej formie w całości zamieszczamy.

Redakcja

Szanowny Panie Redaktorze!

Listy do polskich redakcji pisane są zwykle przeciw komuś; w tym jednak wypadku będzie to list nie przeciw, ale za kims. Tym kimś jest mianowicie rozgłosnia polska w Monachium. Słucham od początku jej programów i zwiędziłem ją w drugiej połowie lipca, rozmawiałem z kierownikami i pracownikami na wszystkich szczeblach. Wydaje mi się, że wypada mi powiedzieć słowo o jej ważności.

Moje poglądy pozwolę sobie sformułować w następujących тезах: 1) rozgłosnia monachijska jest, moim zdaniem, w tej chwili jednym z najważniejszych odcinków realnej walki, jaką tocymy z Rosją, 2) prowadzona jest w duchu polskim, z podziwu godnym wysiłkiem, 3) mimo krótkiego istnienia (dwa i

pół miesiąca) można już powiedzieć, że jej akcja jest w wysokim stopniu skuteczna, 4) jeśli chodzi o poziom, nie mogę się nadziwić, że notorycznie okrzyczana polska emigracja mogła się zdobyć na tak dobre radio.

1) Rozgłosnia monachijska jest odcinkiem realnej walki. Foza stacjami radiowymi nasz wysiłek skierowany jest głównie ku przekonaniu nas samych o tym, że powinniśmy przetrwać itd. Staramy się także prowadzić politykę zagraniczną. Ale walki, atakowania npla w kraju, prowadzić na ogół nie możemy. Jedynie rozgłosnia radiowa czynią to — a monachijska o tyle skuteczniej od innych, że, po pierwsze, jest bardzo potężna (równowartość 500 kilowatów), a po drugie, nadaje 12 godzin na dobę.

2) Wbrew obawom wypowiedzianym w prasie, rozgłosnia prowadzona jest w duchu polskim. Mówiłem z (amerykańskim) dyrektorem programów Radia Free Europe, któremu podlega. Powiedział mi, że od początku konsekwentnie stoi na stanowisku nie dawania żadnych dyrektyw. „Celem naszym — mówi — jest pokazanie ludom uciskanym przez Rosję sowiecką, że interesujemy się nimi i chcemy im pomóc; a to można osiągnąć tylko tak, że się pozwoli sa-

mym ich rodakom mówić do nich. Żądam od moich współpracowników tylko jednego: aby pokazywali krajowi wolność.“ Prawdziwość tych słów potwierdzają nie tylko zapewnienia kierowników rozgłosni polskiej, ale przede wszystkim program. Proponuję każdemu, kto wątpi, aby tego programu słuchał. Nawiasem mówiąc, wbrew obawom, a zgodnie z polską racją stanu, rozgłosnia stale przestrzega przed akcją zbrojną i wzywa do przetrwania.

Chcę dodać, że wysiłek wkładany w program przez pracowników jest ogromny. Nie mogę wchodzić w szczegóły; powiem tylko tyle, że moim zdaniem, jeśli tak dalej pójdzie, wielu ludzi się pochoruje. Atmosfera rozgłosni, taka, jaką ja widziałem, jest wprost wspaniała; to jest duch oddziały polskiego w akcji. Najdziwniejsze jest, że to zbiorowisko ludzi wszelkich poglądów i wszelkich przeszłości wojennych nie kłóci się. Wreszcie nawiasowo: gaże nie są wcale tak świetne jak to ludzie sobie czasem wyobrażają. Kilkunastu emigrantów uzyskało dzięki rozgłosni możność pracy w swoim zawodzie; to jest wszystko.

Wszystko to nie może nawet w przybliżeniu oddać tej szczerze polskiej atmosfery, jaką zespół monachijski żyje. Przyznam się, że czegoś podobnego od czasów włoskich nigdzie nie widziałem.

3) Jestem przekonany, że walka, jaką rozgłosnia toczy z sowietyzacją duszy pol-

skiej, jest skuteczna. Nie robię sobie, oczywiście, iluzji; potęga npla jest bardzo wielka i posiada on ogromne środki. Ale spośród rzeczy, jakie możemy w tej dziedzinie robić, akcja ta jest, moim zdaniem, z daleka najważniejszą. Powiem więc najpierw, że — wbrew temu, co się czasem czyta — ja słyszę rozgłosnię dzień w dzień bez najmniejszych trudności. Co ważniejsze, słyszą ją także w Polsce, na którą nastawione są anteny; świadczy o tym niezliczone duży stos listów z kraju, a także zgodne wypowiedzi wszystkich osób ostatnio stamtąd przybyłych. Osoby te oceniają akcję jako bardzo ważną. A ten pogląd potwierdza postawa npla: audycje są wielkim wysiłkiem głuszone, prasa gadzinowa w kraju atakuje stację. Równocześnie idzie na wielką skalę akcja dywersyjna przeciw rozgłosni na Zachodzie. Bolszewicy uważają ją zatem za niebezpieczną. Jest to, moim zdaniem, dowód, że jej akcja jest skuteczna.

4) Wreszcie program jest niespodziewanie dobry, jak na nasze warunki. Jest on przed wszystkim bogaty: zawiera przegląd polityczny, ekonomiczny, dzienniki (co godzinę), wiadomości sportowe, przeglądy życia muzycznego, wyjątki z książek, muzykę klasyczną i piosenki polskie, kabarety, informacje z krajów sąsiednich, reportaże z podróży, dyskusje na tematy ideologiczne, pogadanki dla młodzieży, kometarże do prasy, gadzinowej.

(Dokończenie na str. 6)

GOMÓŁKA (czeka chwilę): Czy to numer 4718? Poproszę pana Witkowskiego... Dziękuję. (czeka chwilę) Pan Witkowski?... Proszę pana, tu mówi Gomółka, właściciel domu pod numerem 12... Pan tu był u mnie z żoną przed godziną w sprawie pokoju... Jeżeli państwo w dalszym ciągu na ten pokój reflektują, to jest od jutra do dyspozycji... Że co?... Zastrzeżenia co do dzieci? Nie, nie mam żadnych zastrzeżeń... Tak mówię, proszę pana, bo mnie akurat... wątroba dokuczała... Ale w ogóle to ja dzieci lubię... No bo jakże można dzieci nie lubić, proszę pana?... Przecież dzieci to nasza przyszłość, to nasze największe bogactwo!

KURTyna

ROZGŁOSIŃIA W MONACHIUM

(Dokończenie ze str. 5)

przeglądy prasy polskiej na emigracji i tak dalej i tak dalej. Nie widzę naprawdę, w czym ta rozgłosnia gorsza jest od jakiegokolwiek dobrej stacji europejskiej. Warunki pracy są, oczywiście, specyficzne, stąd konieczność powtórzeń i nadawania krótkich audycji (z reguły dzieści minut — czasem mniej). Są, oczywiście, słabe strony; ale, ogólnie mówiąc, nie wierzyłem, aby coś równie udanego było możliwe.

Niech wolno mi będzie dodać parę słów o stosunku rozgłosni do wiary i Kościoła. Dyrektor programów Radio Free Europe jest nie tylko katolikiem, ale i bojowym katolikiem. Kierownik sekcji polskiej jest praktykującym katolikiem. Zespół zrobił pod tym względem na mnie dodatnie wrażenie. Program zawiera co tydzień Mszę św. z kazaniem (na przemian z Brompton Oratory i z pewnego kościoła w Niemczech) oraz trzy pogadanki religijne. Poza tym religii jest w programach wiele; tak na przykład, w czasie kongresu eucnarystycznego były codziennie piękne reportaże p. Trojanowskiego. J. E. Ks. Biskup Gawlina zamianował redaktora religijnego, który obejmie niebawem funkcje. Na razie audycje religijne pisane są przez kilku księży za jego wiedzą i zgodą. Ojciec św. raczył przyjąć kierownika rozgłosni na specjalnej audycji i udzielił wszystkim jej współpracownikom błogosławieństwa.

Słyszałem z dobrze poinformowanego źródła, że kierownik rozgłosni węgierskiej oskarżony jest równocześnie o klerikalizm, i antyklerykalizm, o komunizowanie i sympatie faszystowskie. Spieszę więc wyjaśnić, że socjaliści polscy mają także swój głos w rozgłosni i że tu i ówdzie jakiś oczywisty mason także coś powie. Tak zresztą jak w prasie emigracyjnej, ale z tą różnicą, że jak wiara jest żywsza w kraju, tak — i słusznie — odgrywa większą rolę w rozgłosni.

Takie są moje wrażenia ze słuchania programu i z wizyty w Monachium. Jest to, moim zdaniem, ważne i piękne osiągnięcie polskie w obecnej walce z Rosją. Ale audycje, choć przeznaczone dla kraju, mogłyby odegrać doniosłą rolę w życiu uchodźstwa. Jesteśmy straszliwie rozproszeni; nie mamy z reguły dostępu do polskiego teatru; mówimy po polsku coraz gorzej. Radio polskie — a rozgłosnia jest niemal pełnym polskim radiem — mogłaby stanowić więź między nami i codzienną szkołę przyzwyczajenia polskiej mowy — nie mówiąc o duchu polskim, który, jak niesie krajowi, niosłaby i nam. Pisałem kiedyś na łamach „Kultury” o konieczności stworzenia „księgi polskiej”; ten pomysł realizuje w tej chwili rozgłosnia monachijska, nadając codziennie piękną i interesującą „kartkę z kalendarza”, której, ja przynajmniej, z niemałą przyjemnością i pożytkiem słucham.

Choć włączam jestem w pełni świadom zarzutów, jakie polityczne czynniki polskie

Z ŻYCIA POLAKÓW NA OBCYZIŃIE

W. Brytania

CHORLEY

Staraniem Kola SPK Nr 251 odbyła się 24 sierpnia br. akademie poświęcona 32 rocznicy zwycięstwa odniesionego przez oręż polski przed braćmi Warszawy.

Na program złożyły się słowo wstępne p. E. Wenzla, bogatej treści referat p. L. Majewskiego, deklamacja Lesia Duka, recytacja „Jestem Polakiem” i śpiew w wykonaniu p. K. Warmbiera.

W czasie przerw zebrani słuchali muzyki polskiej z płyt. Po odczytaniu apelu Żw. Inwalidów, przystąpiono do zakupu znaczków wydanych przez Związek.

Sprzedż dala w wyniku £26.6 Na zakończenie akademie zebrani odśpiewali hymn narodowy.

CROYDON

Obchód rocznicy bitwy warszawskiej i Święta Żołnierza w Croydon zorganizowało miejscowe Kolo SPK przy współpracy Komitetu Kościelnego, Komitetu Rodzicielskiego i V Kręgu Starszoharcerskiego.

Uroczyste nabożeństwo za poległych i pomordowanych żołnierzy polskich odprawił i kazanie wygłosił ks. W. Rubin, Akademię w Clyde Road Hall otworzył prezes Kola SPK p. D. Blach. Gości brytyjskich powitał i po angielsku w krótkich słowach o bitwie warszawskiej mówił p. W. Netter. Zasadniczy referat wygłosił przybyły z Londynu p. H. Archutowski, prezes Związku Polskich Spadochroniarzy.

W części artystycznej wystąpił pod dyr. p. R. Misiaka parafialny chór, który wykonał trzy pieśni: „Gaude Mater Polonia”, „Wyleć, wyleć, orle”, i „Cichy domek” — Moni. Młodzież szkolna wystąpiła ze zbiorową deklamacją pt. „Ojczyzna nasza” — Fredry, oraz odtańczyła polkę w strojach narodowych. Deklamację i polkę przygotowała z dziećmi p. M. Kalińska.

Z najmłodszych wystąpiła Basia Nieciarowska i Adaś Mierzwa ze wspólną deklamacją M. Konopnickiej — „Choć na obcym my wyraju” oraz L. Walleka z wierszem Słowackiego „O Polsko, Polsko”.

Pierwszy raz na tutejszym terenie ujrano występy V Kręgu Starszoharcerskiego. Dh. J. Ruskiewicz pięknie recytował „Redutę Orzona” A. Mickiewicza, a dh. A. Blach — „Testament poległych” — Kiernowskiego. Program Akademii uzupełniła muzyka Szopena z płyt. Scenę zdołała Matka Boska Wileńska na tle Ostrej Bramy, dzieło p. A. Mierzwy. Orla Białego artystycznie i pomyslowo wykonali dh. J. Ruskiewicz i S. Olszewski.

wysunęły w związku z nazwą rozgłosni oraz sposobem, w jaki ją organizowano — choć podzielałam zastrzeżenia i obawy wypowiedziane przez przywódców emigracji, sądzę, że rozgłosnia Trzeciego Maja w Monachium, taka, jaką obecnie jest, zasługiwałaby naprawdę na to, aby jej słuchano — i że prasa polska dobrze by zrobiła, gdyby zamiast ogólnikowych i nieraz krzywdzących polemik zajęła się konstruktywną krytyką jej programów.

Łączę wyrazy wysokiego szacunku

I. M. Bocheński O. P.
Fryburg, w sierpniu 1952.

- 1) Rozgłosnia nadaje w godzinach: 6-9, 12-24, 18-24 na falach 25, 31, 49, a po godz. 18-tej także na falie 41 m. W niedzielę jest czynna od 6 do 24 bez przerwy.
- 2) Audycje są — choć nierównomiernie — głozone. Celem uzyskania dobrego odbioru należy dostroić antenę do (fali 25 m. potrzeba około 11 m 87 cm) i mieć selektywny odbiornik, albo jeszcze lepiej, preselektor dwulampowy. Takie preselektory są tanio do nabycia w handlu.

Po akademii odbyła się zabawa tańeczna z bufetem, niespodziankami i loterią fantową. Organizacja loterii spoczywała w rękach pp. R. Walickiego i J. Wallnera.

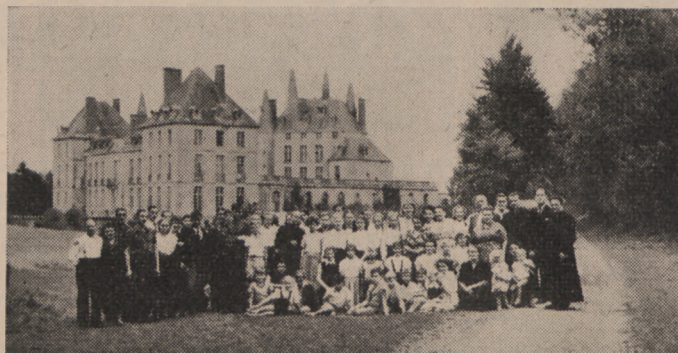
Czysty dochód z akademii i zabawy

w wysokości £15.15.6 przeznaczono na szkołę polską w Croydon.

Z uznaniem podkreślić należy większy niż zwykle udział starszego społeczeństwa i młodzieży w organizowaniu i poparciu obchodu. (wn.)

WAKACJE DZIECI „ZA GRANICĄ”

Dnia 8 sierpnia br. wycieczka dzieci polskich pod kierownictwem ks. A. Hołowacza opuściła Londyn udając się na dwutygodniowe wakacje do Francji. Była to pierwsza podróż dzieci polskich, zamieszkałych od wielu lat w Anglii, na kontynent celem spędzenia letnich wczasów.



DZIECI POLSKIE Z ANGLII NA WAKACJACH W THUGNY-TRUGNY WE FRANCJI

W wycieczce wzięło udział 22 dziewczynki, 21 chłopców i 8 osób dorosłych — opiekunów.

Przez Folkestone, kanał La Manche, Boulogne, gdzie oczekiwał na przyjeżdżających ks. Cz. Pawlak z Towarzystwa Chrystusowego z wygodnym autokarem turystycznym, grupa dzieci polskich ruszyła w dalszą podróż zatrzymując się po drodze na podwieczorek w największej polskiej parafii, w Bruay-en-Artois, położonej w okręgu Pas-de-Calais, po czym do pobliskiego Fouquiere le Béthune, do polskich sióstr sercanek na kolację i nocleg.

Nazajutrz rano nastąpił odjazd w dalszą drogę, a w południe autobus dotarł wreszcie do Thugny-Trugny. Powitał przybyłych ks. M. Gutowski wraz z grupą dziewczynki z Francji. Dziewczynki wkrótce po przyjeździe grupy polskiej z Anglii odjechały do swoich rodzin. Zamek wraz z olbrzymim parkiem, wybudowany na wzór pałacu wersalskiego i ogrodów pałacowych, pochodzi z XIV wieku. Należy obecnie do markizy de Chatillon, zamieszkałej stale w Paryżu. Gospodarze wraz z serdecznym przyjacielem Polaków, ks. Jean Gillet, starali się, by pod każdym względem pobyt dzieciom w okresie wakacyjnym uprzyjemnić urozmaicić. Ks. prob. Gillet wyświetlał filmy, młodzież korzystała z częstych kąpiele w pobliskiej rzeczce, chodzili na spacer, urządziła wycieczki i zabawiała się w siatkówkę. Doskonale, zdrowe powietrze sprzyjało apetytom.

W dzień Wniebowzięcia N. Marii Panny i Święto Żołnierza dzieci przystąpiły do Komunii św. i uczestniczyły w pięknej procesji popołudniowej, która wyruszyła po nieszporach z kościoła, przez park z figurą Matki Najśw.,

przy śpiewie na przemian wielbiącym Królową Nieba: po francusku i polsku. Dzień zakończono akademią, która odbyła się w alei parkowej. Na program złożyły się pieśni, wykonane przez chór, który zorganizowała nauczycielka śpiewu z Pitsford, p. W. Groszkowa, i recytacje. Pieśniami, deklamacjami o-

raz przemówieniem ks. Cz. Pawlaka uczcili Polacy Matkę Bożą i pamiętną bitwę z 1920 roku. Smutno było opuszczać gościnny zamek w Thugny-Trugny. Czas szybko minął.

Ks. A. Hołowacz

POD PROTEKTORATEM PANA PREZYDENTA R.P.
KOŁO LONDYŃSKIE ZWIĄZKU ROLNIKÓW POLSKICH
urządza

Tradycyjne Dożynki

w sobotę, 27 września 1952, w salach BIAŁEGO ORLA
2, Albert Gate (Knightsbridge)

Po obrzędzie dożynkowym, wykonanym przez Akademicki Chór w Londynie, Zespół Taneczny Polskiej Y.M.C.A., Zespół Młodzieży Związku Harcerstwa Polskiego oraz Kapelę Ludową Towarzystwa Przyjaciół Dzieci i Młodzieży pod kierownictwem H. Hosowicza całonocna zabawa tańeczna z niespodziankami

Dwie orkiestry Polskiej Parady i R. Franka. Początek o godz. 9 wieczór. Wstęp 8/6, dla studentów 7/-.

Zaproszenia i bilety można otrzymać w Związku Rolników — 54 Denbigh Street, S.W.1. Tel. VICTORIA 1196 oraz w „Orle Białym”, „Ognisku”, SPK i księgarni „Orbis”.

na Marginesie

NA ŁAŃCUCHU GŁUPOTY

Pewna pani przysłała mi właśnie oryginalny tekst osobliwości, rozsyłanej podobno masowo Polakom w Glasgow (a jak wiem skądinąd, nie mniej masowo rozsyłanej i w całej Anglii) a nazwanej „łańcuchem św. Antoniego z Padwy”. Bardzo jej jestem wdzięczny i myślę, że św. Antoni mi wybaczy, jeśli owych szczególnych jego „czcicieli”, którzy ów łańcuch organizują i kontynuują, postawię tu na właściwym miejscu, czyli w oślej ławce.

Rzecz ta jest napisana literacko słowami polskimi ale językiem chyba chińskim, co świadczyłoby o obcym pochodzeniu tego fabrykatu. Mowa w nim o tym, że łańcuch został zapoczątkowany przez „bardzo poważną osobę”, że „ma dojść do oświecenia świata, ażeby ten wielki święty był bardziej poważany i przez to mógł czynić więcej cudów”.

Chciałem cytaty skończyć, ale już tu mnie krew zalewa. Otóż, szanowni autorowie oslego łańcucha: żadni święci a więc i św. Antoni nie potrzebują ani waszej reklamy, ani waszej pomocy w działaniu cudów, bo świętość i czynienie cudów to nie są żadne cyrkowe sztuczki i przedstawienia ani handlowe licytacje. Tumanienie ludzi rozsyłaniem bzdur w

PODZIĘKOWANIA

Dzieciątka Jezus i Niepokalanej Jego Matce dziękuję za przywrócenie zdrowia.

*

Złożoną przez p. „Drucika” ofiarę w kwocie 10/-, przeznaczamy na zakład dla chłopców ojców marianów w Lower Bullingham, Hereford.

„Drucik”

Z ZAŁOŻNEJ KARTY

Ś. † P.

EDWARD D'ERCEVILLE

W dniu 24 sierpnia zgasiło życie jednego z niewielu już pozostałych potomków świętej rodziny francuskiej hr. d'Erceville de Chambaudoin, która wyemigrowawszy po rewolucji francuskiej do historycznych ziem Rzeczypospolitej, zgodnie ze swą średnio-wieczną dewizą herbową „służba ojczyźnie aż do śmierci”, stała wiernie przy sprawie Polski. Przez trzy pokolenia jej członkowie godnie reprezentowali swą ojczyznę.

Ś. p. pułkownik Edward d'Erceville dzielnie kontynuował rycerskie tradycje swego rodu. Dowodząc przez długie lata 24 pułkiem artylerii, dzięki niepospolitym cechom charakteru i wielkiemu urokowi osobistemu, potrafił wytworzyć atmosferę prawdziwej rodziny wojskowej, w której wychowały się zaisteści żołnierzy i obywateli. Jako dowódca, otrzymał najcenniejszą zapłatę od swych żołnierzy i kolegów. Otrzymał ich serca oddane mu bez zastrzeżeń, przyjaźń ich i szacunek. W smutnym i ostatnim etapie swego życia, pracując ponad siły fizyczne, mimo że trapił go już ciężka choroba, miał zawsze uśmiech i serdeczne słowo na ustach. Miał przeświadczenie, że tę cichą i skromną pracę błogosławi Bóg i Najśw. Maria Panna, Patronka Polski. Wiedział, jak tyłu, tyłu rodaków, że ta praca jest modlitwą za Polskę. Dlatego też jej nie opuścił w chorobie. Umarł w w dniu wolnym od pracy — w niedzielę.

TRUCIZNA DLA DZIECI KOSZTUJE 6 PENSÓW

W ciągu roku w Wielkiej Brytanii sprzedaje się 400 milionów tzw. „komików” (comics), z czego 30 milionów komików amerykańskich.

Angielskie, w większości, nie zawierają treści (oczywiście ujętej w setki obrazków z objaśnieniami) szkodliwej dla młodzieży.

Amerykańskie „komiki” w większości popuszczają wodze fantazji w złym kierunku. Roją się od gloryfikowania bitek, strzelanin, brutalności różnych rodzajów, potworności (ludzie o jednym oku na czole, goryle ścigające dziewczynę itp.).

Wynik czytania tych bzdur przez młodzież (jak zauważono, między 7 a 13 rokiem życia) to strachy w czasie snu i inne ujemne skutki.

Komiki amerykańskie dostają się na Wyspę albo drogą szmuglu, albo też są tu produkowane z matryc nadsyłanych z Ameryki. Nakłady takich magazynów waha się od stu do trzystu tysięcy nakładu poszczególnych numerów.

Walka z ogłupiającymi wydaniami winna polegać na daniu naszej młodzieży dobrych pism i książek, a nie „komików” za 6 pensów.

WIADOMOŚCI Z LONDYNU

Działalność Towarzystwa Pomocy Polakom

Zarząd Towarzystwa Pomocy Polakom ogłosił kolejne roczne sprawozdanie z działalności w 1951 r. W części pierwszej sprawozdanie to omawia działalność opiekuńczo-społeczną, prowadzoną w Wielkiej Brytanii przez Zarząd bezpośrednio, a w innych krajach za pośrednictwem 20 Delegatur i Placówek TPP, — w drugiej części sprawy finansowo-gospodarcze.

W Wielkiej Brytanii Towarzystwo prowadzi Domy Polskie (Birmingham, Leeds, Plymouth, Londyn-Dom Noclegowy, Foxley-Hostel) i 12 placówek w osiedlach mieszkaniowych na prowincji. Poza usługami odpłatnymi (mieszkanie, noclegi, posiłki, sprzedaż artykułów żywnościowych itp.) zarówno Domy, jak i placówki w osiedlach są ośrodkami polskiego życia społecznego przez organizowanie lub udział w organizowaniu odczytów, obchodów, imprez towarzyskich itp. Prowadzi się w nich świetlice, wypożyczalnie książek, kluby, nauczanie przedmiotów czystych itp. Kierownicy placówek względnie referenci społeczni świadczą usługi przez udzielanie porad, tłumaczenia, itp. Jeśli chodzi o pomoc indywidualną, to w wypadkach zasługujących na

w roku 1951

uwzględnienie TPP udziela pomocy w formie odzieży, bezpłatnych noclegów i zapomóg gotówkowych. Duże znaczenie ma akcja interwencyjna w odpowiednich urzędach i instytucjach brytyjskich ustawowo obowiązanych do udzielania pomocy. Towarzystwo, tak jak w latach ubiegłych, prowadziło Sekretariat Komisji Koordynacji Opieki Społecznej przy Zjednoczeniu Polskim, której zadaniem jest m. in. opieka nad chorymi w szpitalach i rozdawanie paczek gwiazdkowych. W Londynie czynna jest przychodnia lekarska i dentystyczna TPP oraz wypożyczalnia książek.

Poza Wielką Brytanią największe potrzeby pomocy Polakom były na kontynencie europejskim (Niemcy, Belgia, Francja), gdzie Towarzystwo udzielało pomocy za pośrednictwem zakładów oraz w formie bezpośrednich zapomóg w naturze i gotówce. Łącznie wartość pomocy materialnej udzielonej w tych trzech krajach wyraża się sumą £ 40.000. Z Delegatur w krajach zamorskich organizowana jest wysyłka pomocy do Europy zachodniej i Polski (głównie z Kanady i Nowej Zelandii).

Bardzo istotnym świadectwem TPP jest pomoc niewymiarowa w pieniądzu, jak poradnictwo, udzielanie informacji, obrona prawna, pomoc szkolnictwu itp.

Towarzystwo w roku sprawozdawczym nie otrzymało żadnych dotacji ze źródeł publicznych. Dary zaś były przeważnie w naturze. W tym stanie rzeczy środki na prowadzenie całej działalności musiały być wypracowane we własnym zakresie i w związku z tym Towarzystwo prowadziło szereg placówek gospodarczych, zarówno w Delegaturach jak i w Wielkiej Brytanii. W Londynie czynne były: Biuro Sprzedaży i Wysyłki Paczek, Hurtownia Tytoniowa, Apteka Polska Jagg&Co., Shelbourne Hotel i Art&Home Trading (warsztaty).

Rachunek działalności TPP w 1951 r. wykazuje w pozycji dochody kwotę £ 69.905, w wydatkach £ 80.737; różnicę w kwocie £ 10.832 pokryto z własnego majątku. Wydatki na pomoc i opiekę w Wielkiej Brytanii wyniosły łącznie £ 6.212, na działalność poza W. Brytanią £ 55.587; pomocy do Polski wysłano na kwotę £ 242. Wydatki administracyjne wniosły £ 12.554 (w 1950 r. — £ 17.026).

NOWE FILMY

POWRÓT RITY HAYWORTH

„Affair in Trinidad”

Rita Hayworth zasłynęła w naszych czasach z niefraszolowego trybu życia. Mimo iż zapowiadała wycofanie się z życia artystycznego, filmowcom udało się ją nakłonić do pokazania się z powrotem na ekranie.

„Przygoda w Trinidad” jest zbiorem ulubionych sztuczek filmowych z rodzaju szpiegostwa, morderstwa, nocnego kabaretu, namiętnej miłości, itd. itd. o patriotycznej (amerykańskiej) oprawie. Sama Rita nie jest już aktorką dawnej klasy; postarzała się wyszła z tonu, oklapła. Pozostała jeszcze sobą w piosenkach. J. B.

NĘDZNICY

Les Miserables

„Powieść „Nędznicy” Wiktora Hugo sfilmowano już wiele razy. Najwspanialszą wersją była chyba francuska, z Hary Baurem jako Jeanem Valjeanem. Obecna, amerykańska, z Michaelem Rennie (Jean Valjean), Robertem Newtonem (Javert), Syllvią Sidney (Fantine) i innymi popularnymi aktorami, należy do najgorzej. Właściwie trudno sobie wyobrazić, żeby można zrobić jeszcze gorszą. Aktoży starają się, jak mogą, choć i to nie jest żadną rekomendacją, ale scenariusz, obfitujący w dialogi, których w powieści Hugo jako żywo nie ma, a pozabawiony wielu tak pamiętnych scen jak np. pierwsze spotkanie Jeana Valjeana z Cosette, jest beznadziejny.

CEL — BURMA!

Objective, Burma!

Brytyjska premiera tego filmu odbyła się w Londynie w 1945 r. Wywołała jednak takie oburzenie wśród Anglików, że film zszedł z ekranu po zaledwie 6 dniach. Jego treścią jest wyprawa oddziału amerykańskich spadochroniarzy na japońską stację radarową i po jej zniszczeniu wycofywanie się przez dżunglę. Anglików oburzyło, że twórcy filmu nie pokazali angielskiego wkładu w wojnę na Dalekim Wschodzie. Zważywszy, że „Cel — Burma!” przedstawia tylko maleńki wycinek walki, przeciwko wojskom japońskim, a równocześnie angielska krytyka tak dobroduszenie, prawie życzliwie przyjęła kłamliwy sowiecki film propagandowy „Upadek Berlina” — powyższy zarzut trzeba uznać za pozabawiony sensu.

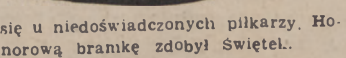
„Cel — Burma!”, z Errolem Flynnem w roli głównej, jest niezwykle interesującym eposem garstki żołnierzy, opowiedzianym prosto, starannie wyreżyserowanym i dobrze sfotografowanym. Bitwa, którą kończy się film, zafrapuje każdego. Tylko nieliczne drobne zgrzyty nie pozwalają, by postawić go na równi z najlepszymi filmami wojennymi jak „Battle-ground” albo „A Walk in the Sun”.

W. G.

RECITAL MAŁCUŻYŃSKIEGO W LONDYNIE

Światowej sławy pianista polski, Witold Małcużyński, będzie miał koncert szopenowski na cel dobroczynny, mianowicie na brytyjski fundusz dla ociemniałych, w piątek, 3 października o godz. 7.30 wieczorem w Royal Albert Hall. Koncert odbywa się pod protektoratem księżnej Alicji, hrabiny Athlone i będzie jednym z tego rodzaju londyńskim występem Małcużyńskiego w tym roku. Bilety do nabycia: United Appeal for the Blind, 204 Great Portland Street, W. 1 tel. EUS 3393 oraz w Royal Albert Hall, tfl. KEN 8212 i w agencjach teatralnych.

ŻYCIE SPORTOWE



skupił w tym roku około 30 graczy, z których część ma dobrą zaprawę w spotkaniach z Anglikami jak również z najlepszymi polskimi drużynami (w ramach tegorocznych polskich piłkarskich mistrzostw w W. Brytanii).

Do Południowej Ligi Londyńskiej „Młodzi” zgłosili dwie drużyny — pierwsza wystąpi w t.zw. First Division, druga w Reserves Division. W ubiegłym roku obie te drużyny zajęły czołowe miejsca w swych ligach. W tym roku szanse na zdobycie mistrzostwa są znaczne, zwłaszcza że „Młodzi” mają nadzieję na pozyskanie stałego trenera — p. Krasonia.

Na organizacyjnym zebraniu w dniu 28.8. br. ustalono nowy zarząd Klubu w składzie: kierownik — M. Baisista, sekretarz — W. Moniuszko, skarbnik — E. Stefanowicz, kapitanowie drużyn — Z. Sławski i G. Szczepankiewicz, gospodarze — Szczur A. i Bławat K.

Jedynym „foreignerem” w F. S. „Młodzi” jest Afgańczyk — Asmat Jani (student).

O OLIMPIADZIE

Podnoszenie ciężarów: Po nazwie kategorii (wagi) podajemy zwycięzcę i wynik w Londynie, potem w Helsinkach.

- Kogucia: J.N. de Pietro, USA, 307, 315 kg. I. Udolow, Rosja, 315 kg.
- Piórkowa: M. Fayad, Egipt, 332, 265 kg. R. Czmyszkian, Rosja, 337,5 kg.
- Lekka: I. Sham Egipt, 360 kg. T. Kono, USA, 362,5 kg.
- Średnia: F. Spelmann, USA, 390 kg. P. George, USA, 400 kg.
- Półciężka: S.A. Stańczył, USA (polskiego pochodzenia), 417,5 kg. T. Lomakin Rosja, 417,5 kg. W Helsinkach Stańczyk zajął drugie miejsce wynikiem 415 kg.
- Ciężka: W Londynie konkurencja nie odbyła się. W Helsinkach — N. Shemansky, USA, 445 kg.
- Najcięższa: A. Davis, USA, 452 kg. J. Davis, USA, 460 kg.

DLA POLAKÓW SEZON PIŁKARSKI TRWA ROK

Angielski sezon piłkarski trwa 8 miesięcy, ale dla Polaków — okrągły rok. Prawie wszystkie drużyny polskie grają w rozmaitych ligach angielskich. W lecie 30 drużyn brało udział w polskich mistrzostwach, 6 re były i kosztowne, i ciężkie. Zdobycie puchar gen. Wł. Andersa to marzenie wszystkich klubów. Niektóre kluby już rozpoczęły mistrzostwa inne wystartują niebawem.

Większość czołowych zawodników zasilila dobre amatorskie kluby angielskie, gdzie są dobre warunki do rozwoju. Często czytamy w prasie pochlebne wzmianki o Polakach — robią dobrą propagandę. W lecie, jak co roku, powrócą do polskiego środowiska, gdzie walczyć będą w naszych V Mistrzostwach. — Biały Orzeł, ostatni mistrz, już rozpoczął mistrzostwa, wystąpił w mocno odmłodzonym składzie, ale pod wodzą „najlepszego kapitana”, Słubowskiego. Pierwszy mecz, z Alton Athletic, Polacy przegrali 1:5 (0:3), chociaż młodzież grała wcale nieźle, ale pod bramką się nie kleiło, co często zdarza

— Karpacki „Junak” z Hodgemoor starannie przygotowuje się do mistrzostw. Bardzo młoda drużyna za dyrygenta ma b. reprezentanta Polski, Gemzę, który swym doświadczeniem i umiejętnościami technicznymi: wiele może zrobić, jeśli zabierze się na serio do Junaków. Kierownictwo klubu (Starczewski, Szwedko) poważnie zamilowaniem oddaje się pracy organizacyjnej w klubie. Zyczymy powodzenia i czekamy na sukcesy.

Skład Junaka: Komar, Krakowski, Skoczek, Ochędowski, Kisiel, Dunbarton, Piłs, Szwedko, Gemza, Hobs, Gryckiewicz. W spotkaniu towarzyskim Junak pokonał rezerwe Chesham United z Corinthian League w stosunku 5:1. Jak na początek, wcale nieźle... K.S. „MŁODZI” PRZED NOWYM SEZONEM PIŁKARSKIM

„Młodzi” — klub sportowy zorganizowany przy Bursie Męskiej TPDM w Londynie — rozpoczynają swój trzeci sezon piłkarski w ramach londyńskiej Southern Area League Klub

DBAJ O ZDROWIE RODZINY WYSYLAJ LEKI DO KRAJU

POLSKA APTEKA M. STANKIEWICZA

wysyła wszelkie leki po cenach katalogowych

74, Deacon St., London S.E.17. Tel: ROD 4628.

- Streptomycyna 10 gr. £2 4.0
- Chloromycetyna 12 caps £12.0
- Penicylina ol. 3 milij. £0.15.0
- P.A.S. 500 tabl. £1.10.0
- P.A.S. 250 grm. w proszku £1.9 0

Listy do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze, Jestem Wam szczerze wdzięczny za artykuł o pomocy mocarstw Ticie. Po raz to pierwszy w prasie emigracyjnej polskiej poruszona została w sposób właściwy ta absurdalna i głęboko niemoralna sprawa przemówienia przez Zachód mordercy narodu Jugosłowiańskiego i bohatera Draży Mihajłowicza. W moim przekonaniu Zachód zapłaci za tę zbrodniczą politykę krwawy rachunek w przyszłości, ale cóż to dla nas za pociecha, gdy uderzy to i w nas również.

Łączę wyrazy szacunku, Xawery Glińska

Antokol, Beckenham, Kent.

APTEKA CHROMIŃSKIEGO

NA EARLS COURT — OTWARTE DO 9 WIECZÓR

- WYSYŁA: RIMIFON, CHROMIFON, NYDRAZID, MERSALIT.
- 100 tabl. Rimifon oryg. 14/- 3 mil. Pen. Ol. : : 15/-
- 10 gr. Streptomycyny £ 2.4.0 1000 tabl. Rimifon oryg. £ 4.15.0
- 300 tabl. Rimifon £ 1.10.0

CENY Z PRZESYŁKĄ DO POLSKI

255, OLD BROMPTON ROAD, LONDON, S. W. 5. TEL. FRE 9131.

IZONICOTINIC

- ACID — HIDRAZIDE 100 tabletek 14/- z przes. do Polsk —
- DIHYDRO-STREPTOMYCINA (ulepszona) 10 gramów £2.4.0. —

oraz wszelkie leki po katalogowych cenach wysyła w dniu otrzymania zamówienia tylko za granicę

Dział Farmaceutyczny

FREGATA (MERCHANTS) LTD. 122, WARDOUR STE. LONDON, W.1.

RZECZY
CIEKAWY

BEZ RETUSZU

DEMOKRACJA DO GÓRY NOGAMI

AMERYKANSKIE PARTIE

Jak wiadomo, amerykański ustrój opiera się o dwie partie polityczne. Jest to tak zwany system dwupartyjny. Rządy w historii USA sprawowały albo demokraci, albo republikanie. Różnice między nimi są, w porównaniu z partiami krajów europejskich, bardzo subtelne.

Nie znaczy to jednak, że w USA nie ma innych partii politycznych. Kandydatury na prezydenta wysunęło, oprócz demokratów i republikanów, 12 partii, mianowicie: —

Progresiści — ich kandydatem w r. 1848 był A. Henry Wallace, który później porzucił tę partię jako komunistyczną. Obecny kandydat jest Vincent Hallinan, bogaty prawnik z San Francisco. Progresiści żądają natychmiastowego rozbrojenia i współpracy z Rosją.

Socjaliści — kandydatem jest 55-letni Darlington Hoopes, prawnik z Reading, Pensylwania.

Socjalistyczna Partia Pracy (Socialist Labor) — jej członkowie żądają założenia w Ameryce „socjalistycznej republiki przemysłowej” a socjaliści brytyjskich uważają za „bujdy” („phony”). Kandydatem jest Erle Hass, redaktor „The Weekly People”, organu partyjnego.

Socjalistyczni Robotnicy — uważani przez komunistów za dewiacjonistów, trockiści, żądają natychmiastowego wyciągnięcia wojsk USA z Korei. Kandydatem jest 45-letni Farrell Dobbs, były działacz w związkach zawodowych.

Prohibicjoniści — żądają przywrócenia prohibicji w USA. Kandydatem jest Stuart Hamblen, kowboj-aktor-spiewak, były właściciel stajni wyścigowych i były nałogowy alkoholik.

Partia Kościoła Biblii Bożej — umiarkowanie pacyfistyczna. Jej przywódcy zamierzają urządzić 5-dniowy kongres pokojowy, którego programem głównym punktem będzie nauka przekuwania mieczy na lemiesz do plugów. Specjalistą w tej zbożnej pracy jest biskup „Kościół Biblii Bożej”, Homer A. Tomlinson, który też został wybrany kandydatem na prezydenta.

Wpierw Ameryka — wybrała bez jego zgody na kandydata gen. MacArthura.

Chrześcijańscy Narodowcy — antyżydowski i antymurzyński, właściciele faszystów, również bez zgody MacArthura wybrali go kandydatem.

Partia Biednego Człowieka — kandydatem jest Henry Krajewski z miasta Secaucus, New Jersey, sławnego z olbrzymich ilości hodowanych tam świń.

Partia Zielonego Grzbietu („Greenback”) — żąda zniesienia banknotów i rządowych papierów wartościowych, które nie mają pokrycia w kruszcu. W r. 1878 partia ta miała w izbie reprezentantów 14 posłów. Kandydatem jest 72-letni Frederick Proehl z Seattle, sklepikarz. Nie spodziewa się nominacji, ale, jak mówi, dużej większości klientów podoba się kupowanie u kandydata na prezydenta USA.

Partia Amerykańska — jest to nowa partia, dopiero się organizuje pod przewodnictwem Roberta McCormick, historycznego izolacjonisty, magnata prasowego, właściciela „Tribune” (znana chicagowska gazeta), kapitalistyczno-liberalna, nie ma swego kandydata, ale popiera kilku senatorów, m. in. sławnego Joe McCarthy.

Partia Pokoju Waszyngtona — kandydatem jest pani Allen Linea W. Jensen, astrolog. Twierdzi, że jest w stałym kontakcie z Jerzym Waszyngtonem i że w poprzednim wcieleniu była „mistrzem himalajskim”. Obiecuje, że zniszczy komunizm w ciągu dziewięciu minut od chwili nominacji. Jej partia ma tylko „luźną organizację”, ale horoskopy są przychylne.

Wyraz „demokracja” został w ostatnich latach tak okropnie sponiewierany głównie przez bolszewików, którzy podeptali jego właściwe znaczenie, ale także i przez innych dyktatorów nazywających się demokratami, że właściwie słowo to należało by w ogóle wykreślić ze słownika ludzkiego i zastąpić jakimś innym.

W najbardziej nawet demokratycznym państwie, w którym istotnie rządy spoczywają w ręku narodu, istnieją różne warstwy społeczne, a ich istnienie bynajmniej nie przeszkadza demokracji, jako, że równość wszystkich jest jedynie marksistowską lub komunistyczną fikcją. Mielśmy i w Polsce różne warstwy społeczne, których hierarchia została obecnie, na emigracji, odwrócona do góry nogami. Profesor uniwersytetu zamiata ulice w Londynie, a warszawski zamiatacz ulic posiada w Birmingham wille, fabrykę lub przedsiębiorstwo i samochód. Starszy strzelec z 2 Korpusu jest „foremanem” w fabryce i podlega mu generał, jego były najwyższy dowódca. Dziś właśnie najczęściej, kto był w Polsce pod wozem, jedzie luksusowo na wozie, kto zaś był na nim w Polsce, znalazł się pod kołami obecnie.

Dzieje się tak głównie dlatego, że w Anglii popłaca siła mięśni, tęgie zdrowie i zdolność do ciężkiej pracy fizycznej, najlepiej płatnej i najbardziej poszukiwanej oraz faworyzowanej. Ze zaś członkowie wyższych warstw społeczeństwa polskiego na emigracji tych walorów nie posiadają, dlatego może nie tyle demokracja, ile nasz układ społeczny został tutaj

odwrócony do góry nogami.

Czy mamy się tym martwić? Bynajmniej. I bynajmniej nie dlatego o tych sprawach piszę. Wydaje mi się, że kto chwilkowo z powodu wyjątkowych warunków życia emigracyjnego został, jak się to wyraziście mówi, „zdeklasowany”, to jednak jego wartość społeczna i narodowa bynajmniej nie koniecz- nie musi ulec zmarnowaniu na stałe. Człowiek taki przeżywa bardzo ciężki okres walki o byt, upokorzeń i niepowodzeń, ale okres ten może się też stać dla niego doskonałą szkołą, doskonałą próbą jego wartości jako członka społeczeństwa i byle tylko ten okres przetrwał pomyślnie, to stanie się stokroć wartościowszym członkiem społeczeństwa niż był nim przedtem. A z drugiej strony, warstwy, które doszły do znacznie wyższej pozycji społecznej skutkiem emigracji, mają możliwość przyniesienia społeczeństwu w przyszłej wolnej Polsce znacznie większych korzyści, niżby to mogli uczynić, pozostając nadal w obrębie swojej poprzedniej warstwy.

Jeżeli mówię, że coś się tu odwróciło do góry nogami, to dlatego tylko, że widzę w tym zjawisku okazję do właściwego ocenienia i zachowania się i jednych, i drugich, i tych „poniżonych”, i tych „wyższych”, ponieważ ich zachowanie się w tych właśnie warunkach jest najlepszym sprawdzianem użyteczności tych ludzi dla społeczeństwa.

Człowieka z najwyższych sfer społecznych, rzuconego w najniższe masy społeczne w Anglii, nie powinno to zalać psychicznie, jeśli posiada on dostatecznie silny

charakter. Nie powinien on czuć żalu do innych i do świata za krzywdę, jaka mu się dzieje, powinien natomiast zacisnąć zęby, dostosować się do warunków, w jakich obecnie żyje, a w szczególności nie patrzeć złym okiem na tych rodaków, których losy wycisły wyżej od niego.

Człowieka zaś prostego, którego siła jego bicepsów i ciężka praca wyniosły na wyższy szczebel społecznej drabiny, nie powinno to zasłepiać i nie powinien się karmić zjadliwą radością z tego powodu, że jego dawni przełożeni są niżej, a czasem znacznie niżej od niego.

Jesteśmy przecież jedną olbrzymią rodziną, w której jednym dzieciom los nie poskąpił powodzeń, a innym ich odmówił. Obowiązuje nas więc jedna zasadnicza cnota, mianowicie cnota solidarności narodowej i wzajemnego wspomaganie się w kłopotach i nieszczęściach. Ktokolwiek by odmawiał pomocy czy cieszył się z nieszczęścia swego rodaka na emigracji, traci moralne prawo do takiej samej pomocy, gdy on sam znajdzie się w ciężkiej potrzebie. Całkiem więc nie na miejscu jest zarówno zazdrośczenie tym, którym los się uśmiechnął, jak „schadenfreude” tych, których dawni wysocy przełożeni spadli dziś społecznie znacznie niżej od nich samych.

Jeżeli wojna i emigracja przemieszała nasz układ społeczny grubo, to starajmy się wspólnie skleić z tej mieszaniny możliwie najlepszą i najbardziej wartościową całość, która bardzo się przyda Polsce po naszym powrocie.

Michał Osa-Gderski



Japońska artystka Sunahara z opery w Tokio jest bardzo dobrą śpiewaczką. Szczególnie pięknie wykonuje ona arię z opery „Madame Butterfly”.

Odpowiedzi Redakcji
na pisma czytelników

J. Zbrożek — Nottingham. Dziękujemy za nadesłane uwagi. Nazwisko autora obrazu w bazylice w Loreto można cytować zarówno Gatu, jak również jako Logatti, ponieważ przedrostek „lo” jest w języku włoskim rodzajnikiem, używanym często przy nazwiskach. Nie ma więc nieścisłości w podanym przez nas tekście.

Pan Z. A. — Londyn. Dziękujemy za list. Postąpiliśmy zgodnie z Pana życzeniem. Kwit odsyłamy.

J. Szymańska — Northwick Park. Dziękujemy za list i zaproszenie. W sprawie syna pisaliśmy już poprzednio list do Northwick Park, sąd nam jednak list zwrócono z dopiskiem pocztowym, że adresat jest nieznanym.

W. E. Mach — Ipswich. Uwagi Pańskie o fotografiach na ostatniej stronie nie są zdaniem naszym, słuszne. Pismo nasze poświęca dosyć miejsca zagadnieniom poważnym, musi więc również znaleźć odrębne miejsca na ciekawe aktualności o charakterze rozrywkowym. Jeśli nie ma być zbyt jednostronne i niuzące.

R. Pindelska — Athboy, Irlandia. List Pani przekazaliśmy pod właściwym adresem.

St. R. — Penley. Adres, o który Pani prosi brzmi: The Holy Family Convent and School, Pitsford Hall, Pitsford Village, nr. Northampton.

Fr. Bawol — Tonbridge, Kent. „Polska Walcząca” ukazuje się obecnie jako dodatek „Gazety Niedzielniej” co dwa tygodnie, tak o tym informuje bieżący jej numer. Dlatego nie otrzymał Pan tego dodatku przy numerze z 7 września.



PRZED POJEDYNKIEM
— Czy bardzo gniewa się pan jeszeze na mnie?

ROZRYWKI
UMYSŁOWE

Krzyżówka nr. 30

Poziomo: 1. Postać z 18 wieku znana ze swych przepowiedni o losach Polski, 5. Łącznik z bliskimi i znajomymi daleko, 6. Odnowienie, 8. Termin trygonometryczny, 10. Nieprzemakalny materiał, 11. Jezioro w Polsce, 12. Kwiat, 15. Postać z „Pana Tadeusza”, 17. Gwiazdozbiór, 18. Ziemia — dzielnica, 19. Powtórzenie, 20. Ocean lodowaty półdnioży.

Pionowo: 1. Silny wiatr 2. Oplekunka dzieci, 3. Używany do polowu wielorybów, 4. Bóg słońca, 5. Typ okrętu wojennego, 7. Stolica republik turkstańskiej w Azji, 8. Gromada koni, 9. Pokój do przyjęć, 13. Gra, 14. Działo, 15. Gwiazdozbiór, 16. Zając.

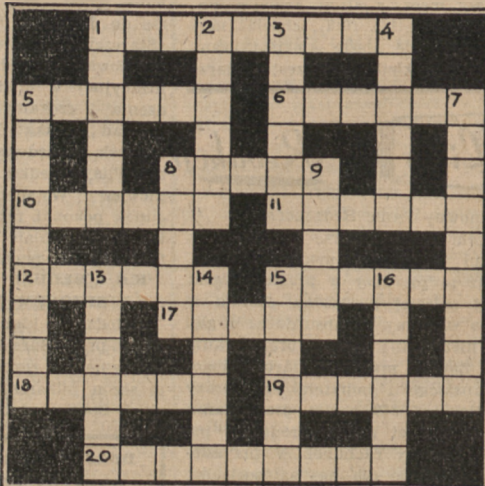
Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 17 września. Jako nagrodę za trafne rozwiązanie redakcja przyzna w drodze losowania album ilustrowany „W służbie dla ojczyzny. Kobieta-żołnierz 2 Korpusu”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NUMER 27.

Poziomo: Komik, wint, garbnik, trud, Tatar, kocos, rano, policja, spis, Styka.

Pionowo: Kogut, Maraton, konar, wikt, trąd, Rakoczy, kulis, szata, rata, opus.

Nagrodę w postaci książki Anatola Krakowickiego „CZARNE ŻÓRAWIE” otrzymuje w drodze losowania p. Elżbieta Górską, 43, Polish Hostel, Nettled South, Henley-on-Thames, Oxon.



REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 12 PRAED MEWS LONDON W.2. Telefon AMB 6879. WARTAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/8; kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie swraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 lam 21. W tekście 50% drożej, na pierwszej stronie 100% drożej. Za każde następné ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi: 10 sh. za cal. Ogłoszenia drobne: 1 sh od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI — BELGIA: Mme E. Kulakowska, 101 rue Auguste Lambiotte, Bruxelles 3. Cena numeru 3 fr. b.; prenumerata miesięczna 20 fr. b. Wpłaty na adres powyższy lub na konto pocztowe C.C.P. Nr 798141. FRANCJA: „Libella” Libraire, 12, rue St. Louis en l'ile, Paris IV. Cena numeru 15 fr. mias. 1.50 DM, kwartalna 4.50 DM. STANY ZJEDNOCZONE: Przedstawiciele: Antoni Stojanowski, 5050 Cass Ave., Detroit 2, Michigan, 4) St. Palczewski, 1079 N. Marshfield, Chicago 22, Illinois. Prenumerata kwartalna 1 \$, pocztą lotniczą 3 \$. SZWAJCARIA: „Veritas” Case Postale 19 Fribourg, 3. Cena numeru 0.30 fr. prenumerata miesięczna 1.20 fr., kwartalna 3.50 fr. SZWECJA: Edytaław Kurowski, Anggatan 6 O, Lund. Cena numeru 0.50 kr., prenumerata miesięczna 2.00 kr., kwartalna 5 00 kr. W cenie prenumeraty wliczulowana jest przesyłka pocztowa oraz stały dodatek p. n. „POLSKA WALCZĄCA”. Prenumerata jest płatna z góry. W sprawie cen ogłoszeń prosimy porozumiewać się z Przedstawicielami.